**Nr. 149.** **We Lwowie Środa dnia 30. Maja 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 frg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
**Telefon Redakcji 171.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

**!!!Czas odnowić przedpłatę!!!**

## Po rozprawie.

**Lwów** 29. maja.

Nareszcie tedy po długich męczących i nużących a często nudnych rozprawach ukończoną została dyskusja budżetowa w izbie posłów ku wielkiemu zadowoleniu tych, którzy z obowiązku czy zawodu słuchać muszą wszystkiego, co się w parlamencie mówi, a zapewne ku niemałemu zgorszeniu tych, którzy wyborcom swoim obiecali choć raz w swojem życiu odezwać się w izbie, a tylko skutkiem przedwczesnego zamknięcia dyskusji do głosu przyjść nie mogli. Zdaje się jednak, że i ci pokrzywdzeni na głosie deputowani przedlitawscy nie są w tym roku zbyt zagniewani i im się już zapewne zaczęło nudzić i oni zapewne jak najprędzej pragnęli usłyszeć wynik głosowania nad ostatnią pozycją budżetową. Bo też w roku bieżącym była w istocie dyskusja budżetowa niezwykłą, rozumie się nie pod względem doniosłości poruszonych w jej ciągu spraw, nie dla wybitnego znaczenia doknięt ych w niej reform społecznych, ekonomicznych i politycznych, ale pod względem obfitości wygłoszonych podczas jej trwania mów i wynikłej skutkiem tego niezwykłej długości samej dyskusji. Dnia 16. kwietnia rozpoczęła się dyskusja budżetowa a trwała do dnia 25. maja. W czasie tym odbyło się 31 posiedzeń poświęconych wyłącznie budżetowi, a tysiące szpalt zapisków stenograficznych przechowanych w archiwach parlamentarnych będą dla potomności świadectwem niezwykłych talentów oratorskich i nadzwyczajnej swady — albo gadatliwości dzisiejszych prawodawców. Cyfry te są zaprawdę imponujące, ale tylko swoją wielkością, która nie stoi w żadnym stosunku do wewnętrznej ich zawartości. To, co z dyskusji budżetowej zyskano, nie tworzy z pewnością dostatecznej kompensaty ani za czas, ani za mitręgę, jakie jej poświęcono. Niechaj nam ci, którzy najwięcej gadali, pokażą jakie są rezultaty pozytywne ich mów, co oni prócz kilku oklasków swych bliższych przyjaciół parlamentarnych i politycznych zyskali? Wrzekome te żale i skargi, z jakiemi wystąpiła większa część tych najnowszych Demostenesów i Ciceronów, były już wypowiedziane dawniej i to w formie właściwszej i odpowiedniejszej reprezentantom narodu. Wraz bowiem z długością dyskusji i poszczególnych mów podniósł się także jej ton do granic prawie niemożliwych, wykraczających daleko po za ramy zakreślone w towarzystwie dobrze wychowanych ludzi. Wśród narodu niemieckiego nowi jednak wyrośli bohaterowie, nowi nastali obrońcy zagrożonych praw ludu a nie mogąc niczem innem imponować zgromadzeniu prawodawczemu, wnieśli do izby prawodawczej nowy zupełnie i nieznany tam dotychczas ton, który szczególnie donośnie brzmiał właśnie w ciągu tegorocznej dyskusji budżetowej. To też statystyka tegorocznych obrad wykazuje największą ilość nawoływań do porządku, udzielonych przez prezydjum izby nie tylko poszczególnym mowcom i posłom, ale też całej izbie, a co więcej i komisja, której specjalnem zadaniem ganić wyrażenia zbyt ekscesywnego mowcy miała w tym roku po długiej pauzie bardzo wiele do czynienia.

Nie jest to zbyt pochlebne świadectwo dla ciała prawodawczego, jeżeli jego członkowie się tak niegrzecznie zachowują, ale specjalnie my nie mamy szczególnego powodu tem się gorszeć. Na naszych specjalnie posłów nie spada ani cząstka odpowiedzialności ani za zbytnie przewlekanie i rozciąganie dyskusji, ani za surowy a często gburowaty ton, w jakim ona się toczy, nasi posłowie zachowywali się z niezwykłą grzecznością, a jeżeliby nam na ferje letnie nic innego nie przywieźli, to możemy być pewni, że ze świadectwem dobrych i wzorowych obyczajów z pewnością do domu powrócą. Już sam fakt, że w ciągu jeneralnej dyskusji budżetowej, która przecież według zwyczaju panującego w Przedlitawji, jest zasadniczą rozprawą polityczną, dającą każdemu stronnictwu sposobność do wystąpienia ze swemi żalami i skargami, pretensjami i żądaniami, ani jeden nie odezwał się poważny głos polski, powinien był na Koło polskie ściągnąć całą łaskę rządu. Utrzymywano wprawdzie, że Koło polskie dlatego tylko nie odezwało się, bo chwalić nie mogło, a ganić się bało, więc wolało cicho siedzieć. Ale insynuacja taka jest tylko „bezmyślną i karygodną złośliwością“. Koło polskie nie pochwaliło gabinetu, bo sam tego nie żądał. Hrabia Taaffe jest tak skromnym, że obejść się może i chce bez pochwały Koła polskiego. A ganić chybą Koło polskie nie mogło. „Wszystko nam dałeś, co nam dać mogłeś“ — oto przecież codzienna modlitwa naszego Koła poselskiego do prezydenta gabinetu, jakżeż w obec tego może być mowa o niezadowoleniu lub naganie? Nie i po tysiąc razy nie, Koło polskie nie ma być niezadowolone z rządu, a wszelkie sprzeczne z tem twierdzenie, to tylko „wymysł warcholskiej prasy“, tak samo, jak złośliwym jej wymysłem twierdzenie — jakoby fundusz dyspozycyjny upadł z winy, czy zasługi Polaków, którzy znowu dla okazania rządowi z jednej strony swojego niezadowolenia, a z drugiej strony swojej wartości i znaczenia, nie uczestniczyli w głosowaniu i dopomogli w ten sposób mniejszości do uzyskania większości. To nie Polacy spowodowali upadek funduszu dyspozycyjnego. Fundusz ten upadł tylko z winy — przypadku. Najlepszym tego dowodem będzie restytucja jego przez izbę posłów po uchwaleniu go przez izbę panów. Po takich argumentach niechże teraz ktoś odważy się nie przyznać, że „poważna“ prasa nie ma racji. Że w międzyczasie coś zaszło z wódką, to także „wymysł“ liberałów, których rząd nigdy zadowolić nie jest wstanie. Słowem Koło polskie zachowywało się przez cały czas godnie i wzorowo, jak na prawdziwe stronnictwo rządowe przystało, i ze swej strony uczyniło wszystko, aby budżet tak wyglądał, jak tego pragnął minister skarbu. Dla pamięci notujemy raz jeszcze główne jego cyfry: Dochody: 516,716.585 zł.; wydatki: 537,888.000; **deficyt: 21,172.360 zł.** Z jakim deficytem specjalnie Koło przybędzie do kraju, jeszcześmy nie obliczyli.

## Korespondencje.

**Wiedeń** 26. maja.

*(Po dyskusji budżetowej. — Pan Prażak w opałach. — Podatek wódczany w Izbie. — Zgromadzenie wyborców lwowskich. — Spisek lewicy).*

Dyskusja budżetowa skończona, ministrowie oddychają swobodniej. Jakkolwiek — z wyjątkiem odmówienia funduszu dyspozycyjnego, budżet przeszedł niezmieniony, jakkolwiek dalej udało się rządowi ominąć i objechać wszystkie trudności i przeszkody, jakkolwiek wreszcie przycichły wszystkie pogłoski i wieści o przesileniu gabinetowym, każdy kto uważnie śledził przebieg dyskusji budżetowej, każdy kto zna zakulisowe machinacje, interesa i interesiki, które umożebniły rządowi uchwalenie budżetu, każdy wreszcie kto zbada istotę zarzutów przeciw rządowi podniesionych — przyzna, że pozorne zwycięstwo rządu równa się w rzeczywistości wielkiej klęsce, i że rząd ten dawno już przestał opierać się na parlamentarnej większości.

Ciężkie w czasie dyskusji, przeciw gabinetowi hr. Taaffego podniesiono zarzuty, tem cięższe, ile że w wielu wypadkach poparte przez wszystkie stronnictwa izby. A przecież ilekroć przyszło do głosowania, uchwały zapadały po myśli rządu, jeżeli nie głosami prawicy, to głosami lewicy. Musi więc istnieć jakaś tajemnicza moc, jakieś czarowne zaklęcie, które każe wszystkim podtrzymywać rząd, przez wszystkich zwalczany. Ta tajemnicza moc, to czarowne zaklęcie: to nienawiść wszystkich do wszystkich, zacięta, straszna walka narodowościowa, a hr. Taaffe jest pierwszym z ministrów, który zrozumiał tę sztukę rządzenia, osłaniając się równocześnie pozorem pojednawczości. Nie sztuka to rządzić według przestarzałej zasady *divide et impera,* gabinet hr. Taaffego w istocie nikomu nic nie daje, wszystkie żywotne soki krajów koronnych zużywa na cele ogólnopaństwowe, a zyskuje poparcie jednych przeciw drugim, tylko przez zawiść, każdy wysługuje się nie na to, żeby sam co dostał, ale na to, żeby drudzy nic nie dostali. W ten sposób cały parlament austrjacki składa się z niezadowolonych, a przecież rząd silniej stoi, aniżeli którykolwiek inny.

Z zarzutów w ciągu dyskusji budżetowej przeciw poszczególnym ministrom podniesionych, najwięcej dostało się w udziale panu Prażakowi.

Teraz kiedy budżet na czas uchwalono, nie ulega już prawie wątpliwości, że sesja Rady państwa skończy się 4. czerwca. Dziś i wczoraj podjęte w tym celu przez rząd rokowania wydały pomyślny rezultat. Frakcjom prawicy przedstawiono, że „gadanie“ w sprawie wódczanej, a priori już przyjętej, nie przyda się na nic, że więc w interesie rządu niechaj tym razem zrezygnują na laury oratorskie. Lewica zaś nalega, ażeby koniecznie w tej sesji jeszcze załatwiono sprawę kolei lokalnych i z tego powodu również zrezygnować musi z oratorskich popisów. W ten sposób ustawa o podatku wódczanym przejdzie, jak Niemcy mówią, „schmerzlos,“ a najwięcej mówić będzie referent. Jeden tylko Kronawetter nie pominie sposobności do wypowiedzenia rządowi prawdy.

Tak więc mimo wszystkie protesty i deputacje, uszczęśliwieni zostaniemy podatkiem od wódki, a pocieszyć się chyba możemy myślą, że na kilku z naszych posłów wielkie spaść mają łaski. Co do trzech, wiadomo mi, że zapadło już nawet postanowienie, ażeby jednak nie psuć krwi wyborcom, postanowiono zaczekać czas jakiś.

Zgromadzenie wyborców lwowskich nie przestaje zajmować Koło poselskie polskie, a nawet rząd szczegółowo się niem zajmował. Śmiesznem wydaje się twierdzenie *Przeglądu,* który we Lwowie zaprzecza, jakoby posłowie w Wiedniu przebiegiem zgromadzenia byli skonsternowani, a już zgoła nie do skwalifikowania wyrażone przez ten dziennik zdanie, że uchwały wyborców stołecznego miasta, Koło polskie nic a nic nie obchodzą. Mogę wam zapewnić, że toż samo zgromadzenie zwołane cokolwiek wcześniej, łatwo zachwiać mogło całą ustawą o podatku wódczanym.

Dziś rozeszła się wieść o spisku, który uknuła lewica w ostatniej chwili przeciw podatkowi wódczanemu. Mianowicie wydał pan Plener tajny mesaż do wszystkich członków klubów lewicy z prośbą, żeby jak jeden mąż przybyli na wtorkowe posiedzenie i nie oddalali się do ostatniej chwili. Wiedząc, że wielu członków prawicy wyjechało i wraca aż w środę, liczył p. Plener na to, że jeżeli lewica wstrzyma się od gadania i zakończy we wtorek dyskusję jeneralną, uda się niespodzianka o jakiej rząd ani marzył. Mesaż został jednak rządowi zdradzony i spisek lewicy nie udał się. *Ad.*

## W sprawie regulacji rzek.

(I.) Tegoroczna powódź zatorowa na Wiśle i jej dopływach, dotknęła, jak wiadomo, ciężko 11 powiatów w zachodniej części naszego kraju, wyrządzając szkody, obliczone przez organa urzędowe, na sumę 805.669 złr. Gdy się zważy, że w wielu powiatach dotkniętych powodzią nie zlikwidowano wcale z powodu pospiechu szkód w plonach i że wylew ograniczył się do małej stosunkowo przestrzeni, która już w r. 1884 i 1885 uległa znacznym uszkodzeniom przez powódź, przyznać trzeba, że tegoroczny wylew przybrał rozmiary więcej niż lokalne, a zatem powinienby zniewolić państwo nietylko do chwilowego złagodzenia skutków klęski, lecz także do wydania zarządzeń celem zapobieżenia tak częstym wylewom rujnującym najżyźniejsze okolice. Czytelnicy nasi wiedzą już z artykułu *Dzien. Polsk.* zamieszczonego w nr. 140, iż ministerstwo ograniczyło się niestety tylko na żądaniu kwoty 49.000 złr. na naprawę wałów ochronnych, zaś inne wnioski namiestnictwa co do udzielenia pomocy ze skarbu państwa, odrzuciło motywując tem, że w tym wypadku nie uważa rząd za obowiązek państwa troszczyć się o utrzymanie ludności dotkniętej klęską powodzi. W sprawie tej zabrał obecnie głos Wydział krajowy, udając się wprost do ministra br. Ziemiałkowskiego, poruszając w swym memorjale prócz kwestji regulacji rzek, która ma na celu trwałe zabezpieczenie kraju na przyszłość od klęsk powodziowych, także sprawę pomocy państwowej dla dotkniętych powodzią.

Wydział krajowy wychodząc z założenia, że uporządkowanie zostających obecnie pod wyłączną pieczą rządową przestrzeni rzek, które są zbiornikami wód z całego kraju, jest najważniejsze i najnaglejsze, zwrócił przedewszystkiem w swym memorjale uwagę min. Ziemiałkowskiego na następujący stan rzeczy.

Mimo, że już ces. postanowienie z d. 6. października 1830 nakazuje wykonanie robót regulacyjnych na rzekach, które są spławne lub stanowią granicę od strony państw ościennych i Węgier, wyłącznie na koszt skarbu państwa, Galicja przez całe lat trzydzieści po wydaniu powyższego postanowienia cesarskiego była pod tym względem zupełnie zaniedbywaną i dopiero w skutek nalegań lwowskiej izby handlowo-przemysłowej wyjednało ówczesne ministerstwo stanu wydanie ces. postanowienia z d. 11. listopada 1861, którem rząd otrzymał polecenie przeprowadzić w przeciągu lat 20, tj. do r. 1881 zupełnie na koszt funduszu budowli wodnych, regulację następujących przestrzeni rzek galicyjskich:

a) **Wisły** od Krakowa do Zawichostu na długości $27^1/_2$ mili;

b) **Dunajca** od Zgłobic do ujścia do Wisły na długości $5^3/_4$ mil;

c) **Sanu** (dolnej przestrzeni) na długości 17 mil;

d) **Wisłoki** (dolnej przestrzeni) na długości $2^1/_2$ mil.

Cesarskie postanowienie to, którem jednocześnie cofnięto przyznane dekretem minist. handlu z 15. listopada 1849 25% zasiłki państwowe na budowę wałów, podane zostało w skutek reskr. minist. stanu z d. 25. kwietnia 1862, oraz rozp. namiest. lwowskiego z 8. maja 1862 do wiadomości wszystkim interesowanym gminom i dworom za pośrednictwem władz obwodowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie i Przemyślu z tem wyraźnem pouczeniem i zapewnieniem, że postanowienie to ma wielką doniosłość i nietylko dla okolic nadbrzeżnych, ale i dla znacznej części prowincji sprowadzi błogie skutki, gdyż po wykonaniu regulacji i obwałowaniu na długości $52^3/_4$ m. usunięte zostaną dotychczasowe częste powodzie, które sprowadzają liczne choroby na mieszkańców dolin i ich bydło, a właścicielom gruntów wyrządzają bardzo znaczne szkody.

Nadto zapowiedziało to samo rozporządzenie namiestnictwa lwowskiego, że w skutek tej akcji rządu ożywi się na nowo handel, ruch i przemysł w tych dolinach urodzajnych, jednak z powodu częstych klęsk elementarnych i braku dróg komunikacyjnych po części zubożałych podniesie się dobrobyt, a szczególnie umożliwi się wywóz zboża, drzewa budulcowego i innych surowych produktów kraju.

Pomimo tej zapowiedzi nietylko regulacja wyszczególnionych powyżej przestrzeni rzek w terminie oznaczonym nie została ukończoną, lecz w skutek niedostateczności środków, oraz wadliwych budowli kraj nasz nawidzały dalsze klęski powodziowe, w skutek czego Sejm po pamiętnej katastrofie z roku 1884 uchwałą z dnia 17. października 1884 widział się zniewolonym wezwać rząd, aby roboty regulacyjne na przestrzeniach rzek spławnych pod jego wyłączną pieczą i zarządem zostających, wykonywał raźniej i skuteczniej oraz aby rozszerzył swój zarząd i opiekę nad temi przestrzeniami rzek spławnych, które po zebraniu dat okażą się spławnemi, jak to w projekcie budżetu na rok 1884 zapowiedziano.

Tymczasem, mimo tak srogiej klęski i upomnienia się reprezentacji kraju, nawet po r. 1884 regulacja galicyjskich rzek spławnych i granicznych nie została energiczniej podjętą; gdy bowiem dotacja nadzwyczajna (na nowe budowle) wynosiła w roku 1884 kwotę 321.000 złr., to ta sama dotacja okazuje po zapadłej uchwale sejmowej, zaledwie nieznaczne podwyższenie, mianowicie w roku 1885 350.000 złr., w roku 1886 390.000 złr., w roku 1887 400.000 złr., a w roku 1888 415.000 złr., kiedy równocześnie dla Czech, gdzie nie ma rzek, zostających pod wyłączną pieczą państwa i gdzie w tym czasie nie wydarzyły się znaczniejsze klęski powodziowe, celem poparcia żeglugi łańcuchowej podniesiono dotację nadzwyczajną, wynoszącą w roku 1885 kwotę 190.000 złr., w roku 1886 na 447.000 złr., a w r. 1887 na 527.000 złr.

## Publiczne posiedzenie Akademji umiejętności.

**Kraków** 27. maja.

W sobotę odbyło się uroczyste posiedzenie Akademji w wielkiej sali posiedzeń pod przewodnictwem hr. Alfreda Potockiego, jako zastępcy protektora arcyksięcia Karola Ludwika. Obok przewodniczącego zabrali miejsca pp. dr. Majer, prezes, hr. Tarnowski, sekretarz i tegoroczny prelegent dr. Wojciechowski. Po obu stronach estrady zasiedli na krzesłach akademickich członkowie Akademji. W pierwszym rzędzie krzeseł, przeznaczonych dla publiczności, widzieliśmy biskupa krakowskiego, prezesów sądu obu instancyj, prezydenta miasta, delegata namiestnictwa, rektora Uniwersytetu, oraz dyrektora policji. Salę zapełniła doborowa publiczność. Alfred hr. Potocki zagaił posiedzenie przemową, w której zaznaczył, że dziś, po piętnastu latach swego bytu, Akademja nasza mówić już może o przeszłości, spoglądnąć w nią może tem śmielej i z tem sprawiedliwszą dumą, że rezultat pracy i stopień rozwoju nadaje temu niedługiemu na pozór okresowi treść bogatą i niemal całą pełnię epoki w umysłowych dziejach naszego kraju.

Na przemowę tę odpowiedział prezes Majer następującemi słowy:

„Jeżeli w kraju i za krajem wytworzona o Akademji opinja nie może być dla nas obojętną, to tem większe znaczenie przywiązywać musimy do zdania tych, którym troskliwość o jej dobro wspaniałomyślnego założyciela powierzyła nad nią bezpośrednią opiekę. Wielce zatem cennemi są dla nas wyrazy, któremi, Ekscelencjo, dając życzliwe świadectwo przeszłości, budzisz otuchę niemniej pomyślnej przyszłości.



---

4)

# Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Młodszy tymczasem manowcami, borem, przedzierał się mozolnie ku domowi. Ten nie widział słońca i krajobrazu, nie stał w myślach pogrążony, nie wzdychał, nie wahał się! Natura jego była zbyt szalona i stanowcza, by w niej rzewność mogła długo mieszkać. On potrzebował czynu, walki, ruchu, by żyć.

Aż w końcu po długim pochodzie las się rozrzedził; z za drzew wyjrzały dachy zabudowań folwarcznych, żóraw studni i pola uprawne! Była to resztka niewielka ojcowskiej fortuny, która została szaleńcowi czystą! Aleksander otarł pot z czoła, przesadził parę płotów, i już stał na własnym dziedzińcu.

— Michałko! krzyknął donośnie.

— Słucham, paniczu, odpowiedziano za nim.

Dawny dojeżdżacz, co tak ważną rolę odegrał w życiu Swidy, za jego powrotem do kraju, przywlókł się do pana. Swida go ożenił, uposażył bogato w ziemię i dobytek, osadził obok dworu.

Michałko z rodziną spełniali wszystkie urzęda według sił i potrzeby; uważani byli nie jak sługi, ale jak bracia!

Na głos pana factotum wyrosło jak z pod ziemi. Był to chłop barczysty, dostatnio odziany, zdrów, z wyrazem właściwym wieśniakom: dziwnej mieszaniny dobroduszności i filuterji.

— Osiodłaj mi Zawieję! zakomenderował pan.

— Otóż to, co ja właśnie chciał mówić, odparł Michałko, złą polszczyzną — nie ma naszej Zawiei.

— Jakto?

Chłop się podrapał w gęstą, konopiatą czuprynę.

— Przyszło dwóch jakichś — panów musi być...

— I zabrali klacz! Aleksander aż zbielał ze złości. Żeby-ż już lepiej zabrali ostatnią koszulę, nie takbym żałował!...

Uciął. Wyraz „złodzieje“ miał na ustach, ale go nie chciał przed chłopem wymówić.

— Można odebrać — wtrącił Michałko. — Posłać kilku sprawnych chłopów na Żydowy Wir, na Ostrów! Tam zbierają się Polaki. Trzech strażników naszych uciekło tej nocy, a dziś rano nie stało ekonoma.

— Ślicznie! — burknął Swida — wkrótce nas dwoch tylko zostanie we dworze! Te hultaje lepiejby zrobili pilnując swego nosa i mego pola, jak szukając śmierci po lasach! Tfu:

— Ale, co lepiej! Ja tak gadał wczora ekonomowi! Może pan każe innego dać konia?

Aleksander nic nie odparł; może nie słyszał. Poszedł powoli ku domowi. Michałko jakiś markotny ruszył za nim. Miał coś jeszcze do powiedzenia.

— Proszę panicza — rzekł już w drzwiach prawie — nasi chłopi złapali dziś jakiegoś, co się przekradał ku rzece; czekają, co pan poradzi z nim zrobić?

— Ktoż to? Na coż go brali? Kradł co?

— Nie, tylko naczelnik z miasteczka dał rozkaz starszynie, ludzi podejrzanych brać i wieszać bez sądu. Ten był z bronią... nieznajomy... i pobił kilku, nim mu rady dali, więc go już sotniki na sosnę wlekli. Ale potem gospodarze się rozmyślili, że bez pańskiej rady nie warto poczynać! Nie wiadomo, kto górę weźmie, Lachy czy car! Lepiej nikogo nie obrażać!

Na tę wybitną logikę chłopską, tak pełną rozsądku, Swida się uśmiechnął z lekka, pod wąsem.

— Gdzie on? — zagadnął.

— W chlewie go posadzili pod wartą.

— Wołać ich tu!

Na ten rozkaz Michałko kłusem pobiegł za ogrody; pan pozostał na ganku, zmarszczony, gniewny, podrażniony. Wypadek ten odkrywał nowy rak powstania. Rząd, postępując w ten sposób, nie potrzebował prawie wojska i broni palnej: życie każdego obywatela było w ręku starszyny!

Po dość długiej zwłoce kilkunastu chłopów z kijami wepchnęło przed ganek delikwenta. Był skrępowany, poszarpana odzież świadczyła o zaciętej obronie.

Aleksander poznał w nim natychmiast wyrostka blondyna, co spał tak głęboko tejże nocy na polance, gdzie się odbyła tajemnicza schadzka.

Chłopi stanąwszy przed panem zdjęli czapki. Dwór pomimo uwłaszczenia i niezależności, zachował jeszcze dla nich nimb wszechwładztwa i powagi; starszyna pokornie schylony opowiedział rzecz całą.

Powstaniec stał hardo wyprostowany, bez śladu bojaźni, lub bolu od postronków — patrzał jasno ponad głowy ludzkie w niebo. Dawno miał żywot swój na zbycie, nie dbał oń! Możeby wolał zginąć od kulki u sztandaru, niż od chłopskiego stryczka, ale nikt go o życzenie nie pytał. Bronił się zajadle, przywalony nadmiarem napastników poddał się w spokoju i już zrezygnowany, nie widząc ratunku, czekał milcząc, wyroku!

Aleksander cierpliwie doszedł do końca naracji — wzruszył ramionami.

— Trudna rada! — rzekł powoli. Kazał urząd wieszać — to trzeba, fatyga nie wielka, ale ot tylko to niełądnie! Chłopiec młody — u was takie dzieci są albo bracia, i on może ma ojca w lesie. Wyjdzie Polak, zobaczy syna na sosnie, żal go zdejmie srogi — a w żalu człowiek nie patrzy i nie zatrzyma się — ot i nieszczęście! Ja, żebym złowił Polaka, buntownika — nie walałbym rąk wieszaniem! Albo wam za to płacą! Jabym go w las puścił, jeśli mu życie niemiłe, a niech go tam sobie kozaki biją. Oni poto tu przyszli!

Chłopi pomyśleli chwilę, poradzili się szeptem, pokiwali głową, wreszcie starszyna wyjął nóż z za świty i rozciął więzy Polaka.

— Idź, gdzie cię czart pędzi! — mruknął w formie grzecznej odprawy.

Powstaniec przeciągnął skostniałe członki — spojrzał na Swidę iskrzącemi oczami, uśmiechnął się i zdjął czapkę.

— Zelisławski nie zapomni! — rzekł z przejęciem.

Wyskoczył na środek dziedzińca i podrzucając rogatywką w górę: „Niech żyje kraj!“ — wykrzyknął z całych płuc, ze słonecznym zapałem skowronka, z niefrasobliwą pogardą dla losu — niepomny na razy i chłopską niewolę — cały owładnięty swą ideą. W paru susach był już za dworem — wolny — wiatr przyniósł do uszu Swidy jego pożegnanie, radośnie rzuconą piosnkę: „Hop, hop koniku na Litwę!“ — Chłopi spojrzeli po sobie, kręcąc głową.

— Wściekł się! — zdecydowali, zwracając się do Swidy — dobra była rada — panoczku!

— Szkoda detyny! — rzekł najstarszy — co może już wszystkie wnuki pochował.

— Brzydka rzecz — wieszanie! — wtrącił inny.

— Straszno Lachów! — zakończył starszyna. — Krzesiwo u każdego się znajdzie za krzywdę, a potem co? car daleko, czy on nam stodoły odbuduje!

— Dobrze mówisz, kumie! Daj Boże zdrowie, panu!

Rozprawiając zniknęli za domem.

— Nie ma Zawiei — szepnął do siebie Aleksander, wchodząc do pokoju — i nie ma mnie tam po co jechać. Zapóźno! Papiery popalić — Michałka zabezpieczyć — i czekać egzekucji! Oto co mi zostało do zrobienia!

Usiadł przy stole i począł zbierać różne szpargały, gdy nagle zadyszany, radośny głos Michałka ozwał się za oknem — przerywając mu zajęcie.

Chłop stukał w szybę i szczerząc zęby w uśmiechu wołał, pokazując na podwórze.

— Paniczu, paniczu — nasza Zawieja!

— Gdzie? Jest! Aleksander wypadł na ganek. Istotnie, pieszczona klacz wracała z jassyru do swego żłobu, rżąc, jakby witała.

Siodło i uzdę miała na sobie mokre i poszarpane, cała w szumie, z dymiącymi bokami wpadła na dziedziniec i na głos pański przybiegła do niego. Chwilę pieścił ją ręką — potem bez namysłu, zebrał cugle, wskoczył na siodło, gwizdnął. Niezmordowane zwierzę wichrem wyniosło go za wrota.

Stało się to tak szybko, że Michałko w pięć minut zaledwie wrócił do świadomości rzeczy. Jeździec już dawno przepadł na polu.

— Musiało mu być pilno! — wyrezonował filozoficznie — jak pojechał, to i wróci. Albo mu to pierwszy raz!

Mylił się Michałko. Swida tam gdzie jechał, nie był jeszcze nigdy, a tak jechał raz pierwszy.

Ktoby go był spotkał zmienionego, z dziką determinacją na ciemnej twarzy, pomyślałby, że zemsty szuka, a nie wyroku szczęściu i oblicza ukochanej.

Klacz, zda się, przejęła duszę pana. W szalonym pędzie mijali lasy i pola, grzęzkie łąki i strumyki, wzgórza i zapadliny. Gnali na oślep, aż przed niemi wystąpił okazały pałac, stuletnia wysada i czerwone mury folwarku. Był to Sterdyń, posiadłość pana Czaplica. Dwór wielki, magnacki, roił się liberjową służbą. Jeden z lokai wyskoczył naprzeciw przybyłego, pomógł mu zsiąść z konia.

— Jest pan? — spytał Swida zdławionym głosem.

— Nie ma, wyjechał do miasteczka.

— A pani Ordyńcowa? — badał dalej z uczuciem ulgi.

— Wyjechała przed chwilą do Borowina!

— Więc nie zastałem nikogo?

— Jest panienka! — odparł sługa, patrząc na strój młodego człowieka, jakby w myśli dodawał: „aleś pan nie godzien jej dostąpić.“

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Zarys jednorocznych czynności, za drobna to cząstka, żeby o całości ich toku mogła dać dostateczne pojęcie. Jest to — jak trafnie zaznaczyłeś Ekscelencjo — obraz jednego tylko ogniwa w nieprzerwanym łańcuchu pracy, ogniwa, łączącego jej przeszłość z przyszłością.

Gdy na słuszne pytanie: jak te pojedyncze ogniwa wiązały się z sobą? — jaką utworzyły całość w ciągu 15-letniego istnienia Akademji? — doroczne sprawozdanie nie może dać dostatecznej odpowiedzi — zamierzyła więc Akademja przedstawić w jednym obrazie swoje dotychczasowe starania i skutki, jakie z nich wynikły. Osobna publikacja, temu poświęcona, dozwoli szerokim gronom w kraju i za krajem wejrzeć w nie bliżej i ocenić bezstronnie. My tymczasem, nie uprzedzając wyroku, to jedynie śmiało twierdzić możemy, że pomni, iż teraźniejszość jest porą działania, pragnęliśmy korzystać z niej, ile siły i środki do tego starczyły; że było naszą zasadą niczego nie odkładać na jutro, co dziś dokonanem być mogło. Smutna konieczność nieraz wprawdzie od tej zasady odstąpić nas zmuszała; nie było to jednak skutkiem braku naukowego zasobu, lecz braku środków do zrobienia z niego użytku.

Mamy nadzieję, że jeśli jeszcze i nadal zajdzie konieczność odkładania pracy, to niewątpliwie należeć to będzie do rzadszych przypadków. Z wyrazem bowiem głębokiej wdzięczności oświadczyć mi przychodzi, że dzięki wysokiej reprezentacji kraju, zasiłek udzielany z funduszów krajowych w moc jej uchwały, z wszelką gotowością jednomyślnie powziętej, stosunkowo znacznie został podwyższony.

Tak przysporzona pomoc już sama przez się dodawać musi pochopu skrzętnemu korzystaniu z czasu; wszakże nie braknie też innych jeszcze do tego pobudek, a między niemi przeważnego znaczenia względu na obecne stosunki w postronnych dzielnicach. Był czas, gdy w tychto dzielnicach istniejące poważne zakłady przodowały innym w pracach na polu nauki. Dziś, gdyby na urągowisko owej sławionej naszego wieku cywilizacji, zakłady te, pod uciskiem brutalnej przemocy, pozbawione oddechu zamilknąć musiały. Zamilkły! — lecz właśnie to ich milczenie jest dla nas wymownem, bo jeśli nie fizycznym, to tkliwszym od niego telefonem sumienia, wzywa nas do zdwojenia pracy, bo do działania za siebie i za tych, którym do tego odjęto sposobność.

Skoro troska naszego miłościwego monarchy powołała do życia instytucję, mającą być ogniskiem i kierownikiem duchowej pracy narodu, kto zatem w obec tego byłby głuchy na ów głos sumienia, byłby to moralny kaleka, godzien raczej litości niż pozazdroszczenia. My, Bogu dzięki, głos ten rozumiemy; dodaje on nam niepomału hartu i wytrwałości w usiłowaniach podnoszenia w kraju zjednoczonemi siłami poziomu nauki do owej wyżyny, do której wzniesiona poezja i sztuki słuszne obchodzą tryumfy. Zapewne, mniej to ponętne zadanie, bo praca na tem polu zmuszona wyrzec się polotu fantazji, ograniczona do suchego rozumowego badania, opieranego na faktach zdobywanych znowu nie chwilowem natchnieniem, lecz mozolnemi poszukiwaniami, obserwacjami i doświadczeniami — nie rokuje ani nagłego postępu, ani skutków tak do wyobraźni i serca mówiących, tak w oczy bijących, jak poezja i utwory sztuki. A przecież owoce tej pracy nadają narodowi dopiero ostatecznie znamię rzeczywistego czynnika cywilizacyjnego.

Do tego zmierzają prace Akademji. Jeżeli wierny ich obraz, którym rychło ze społeczeństwem podzielić się pragniemy, zdoła zjednać uznanie, nie powiem osiągnięcia celu, ale zbliżania się do niego — będzie to dla nas nagrodą jedyną, ale i największą, bo schodząc z widowni, będziemy mogli unieść przekonanie, że w zawodzie naszym wiernie służyliśmy krajowi".

Po przemowie prezesa zdał sekretarz jeneralny hr. Tarnowski, sprawę z ruchu naukowego i administracyjnego w roku ubiegłym.

Następnie prof. Tadeusz Wojciechowski odczytał rzecz pt.: „O powtórnej elekcji Stanisława Leszczyńskiego w r. 1733". Dr. Wojciechowski stanął po stronie kandydatury Augusta III, jako bardziej politycznej.

W końcu sekretarz Akademji odczytał listę kandydatów na członków akademji oraz sprawozdania z konkursów i nagród.

Wydział I. proponuje na członków czynnych: Kazimierza Stronczyńskiego w Piotrkowie, dr. Franciszka Raczkiego, prezesa akademji umiejętności w Zagrzebiu, dr. Hampla, dyrektora muzeum narodowego w Buda-Peszcie, dr. Gebauera, prof. uniwersytetu czeskiego w Pradze; na korespondentów: dr. Aleksandra Brücknera, profesora uniwersytetu berlińskiego i dr. Józefa Tretiaka, prof. seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

Wydział II. proponuje na członków czynnych: JE. Alfreda Arnetha, prezesa akademji wiedeńskiej, dr. Wilhelma Fraknoi, sekretarza jeneralnego akademji umiejętności węgierskiej; na korespondentów: Tadeusza Korzona w Warszawie, dr. Władysława Ochenkowskiego, profesora akademji w Monasterze, dr. Tadeusza Pilata, profesora uniwersytetu lwowskiego i dr. Bolesława Ulanowskiego, docenta Uniwersytetu jagiellońskiego.

Wydział III. proponuje na członków czynnych: dr. Feliksa Kreutza, profesora Uniwersytetu jagiellońskiego i dr. Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta dr. Karola Olszewskiego, profesora Uniwersytetu jagiellońskiego. Sprawozdanie o konkursach i nagrodach podamy w następnym numerze. Tu zaznaczamy tylko, że nagrodę z fundacji śp. Barczewskiego za najlepsze dzieło z zakresu historji polskiej przyznano dr. Adolfowi Pawińskiemu, profesorowi uniwersytetu warszawskiego, za „Rządy sejmikowe w Polsce"; nagrodę za najlepsze dzieło z zakresu malarstwa p. Jackowi Malczewskiemu za „Etap sybirski".

## Ogólne zebranie członków Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń.

**Kraków** 28. maja.

Dzisiaj odbyło się ogólne zebranie członków Tow. wzaj. ubezp. w sali Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa Artura Potockiego, który przedstawiwszy zebranym hr. Borkowskiego, jako reprezentanta rządu oraz wezwawszy asesorów, zagaja zebranie następującą przemową:

Szanowne Zgromadzenie!

Mając po raz pierwszy zaszczyt zagajać ogólne Zgromadzenie, miło mi podać do wiadomości panów, że rok ubiegły, 27. istnienia Towarzystwa, zaliczyć można do rzędu najpomyślniejszych. Zestawienie obrotów i wyniki tychże przedstawią Zgromadzeniu sprawozdania Rady nadzorczej i Dyrekcji a stwierdzą one jasno o stałym rozwoju i wzroście instytucji. Dzięki przedewszystkiem łasce i opiece Bożej, dzięki niestrudzonej pracy naszej Dyrekcji, dzięki rozważnej opiece Rady nadzorczej instytucja nasza oparta na pewnych i zdrowych zasadach, wspomagana odpowiednią silną obywatelską organizacją, rozrosła się i doszła do wspaniałej potęgi dającej rękojmię co raz lepszej przyszłości. Zadanie obecne jest jasnem. Opierając się na własnem bogatem doświadczeniu, stateczną a wytrwałą pracą, sumienną rozwagą i silną, szczerą, dobrą wolą, zachować i strzedz już osiągnięte a przyszłość odpowie przeszłości. Z tą ufnością w przyszłość instytucji posiedzenie za otwarte ogłaszam. Po odczytaniu przemówienia zawiadamia prezes, że rada nadzorcza wybrała dyrektorem drugim dotychczasowego dyrektora p. Łępkowskiego, oraz że hr. Franciszek Mycielski, zastępca dyrektora, złożył mandat. Jako pierwszy punkt porządku dziennego odczytuje sekretarz Towarzystwa na wezwanie prezesa protokół z ostatniego walnego zebrania, który przez zgromadzenie zostaje przyjęty. Odczytanem zostaje sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności Tow. w roku 27 istnienia przyjęte przez zebranych do wiadomości. Następuje wybór członka do Rady nadzorczej, proponowanego przez Radę nadzorczą w osobie p. Starowiejskiego, na którego wotują zebrani przez podniesienie rąk, poczem prezes konstatuje wybór jednomyślnością.

Po odczytaniu sprawozdania w dziale ubezp. na życie przez dyr. Kieszkowskiego, za które zgromadzenie daje dyr. absolutorjum, p. Baruch wnosi, aby Towarzystwo rozważyło kwestję ubezpieczenia robotników przemysłowych i zajęło się wprowadzeniem tej asekuracji w życie. P. Kirchmajer popiera wniosek jako pilny — zwracając uwagę, że liczni agenci jeżdżą po kraju i dla zagranicznych Tow. tego rodzaju asekuracje pozyskują. Dyr. Kieszkowski oświadcza, iż kwestja ubezpieczania robotników, rozważona przez Radę państwa weszła na tę drogę, iż dla pojedynczych prowincyj założy państwo samo odpowiednie asekuracje. Interpeluje jeszcze p. Antoniewicz dyrekcję, prosząc o wyjaśnienie niektórych cyfr, które mu dają p. Czesław Kieszkowski (syn), oraz dyr. Kieszkowski, poczem wniosek Barucha przez Kirchmajera uzupełniony, aby Tow. poparło u rządu sprawę asekuracji robotników, poddany pod głosowanie, zostaje przyjęty. Po odczytaniu reszty sprawozdań z pojedynczych działów ubezpieczeń (cyfry podamy), za które również zgromadzenie uchwala dla dyrekcji absolutorjum, prezes zamyka posiedzenie. Nastąpiło posiedzenie członków Towarz. wzajemn. kredytu, na którem odczytane sprawozdania z czynności i rachunkowe zyskały aprobatę zgromadzenia.

# Z prowincji.

**Gródek** 28. maja. *(Epidemja tyfusowa i jej ofiara.)* Przerażająca epidemja, tyfus plamisty, grasujący w Gródku i okolicy, zatrwożył i pokrył nasze miasto grubym kirem żałoby, a serca wszystkich mieszkańców miasta i całej okolicy okryły się wielkim smutkiem i żalem. Dziś o godzinie ½8. wieczorem zmarł dr. med. Józef Tyll, ojciec sierot, pocieszyciel w smutku pogrążonych, niosący cierpiącym ulgę. Jako rycerz w boju poległ w pracy i usiłowaniach, niosąc ratunek dotkniętym tyfusem, narażając swe zdrowie i życie, poświęcając się całkiem dla cierpiącej ludzkości, nie zważał nawet na rodzinę swoją.

Dnia 18. bm., powróciwszy od chorego tyfusem dotkniętego, uczuł, że straszna ta choroba dotknęła go i pomimo wszelkich usiłowań i pielęgnacji ze strony ck. lekarzy wojskowych i pana A. L., tudzież p. Jandy, który przybył ze Lwowa, poległ ów mąż pełen cnót obywatelskich i poświęcenia. Opłakują zgon jego wszyscy, bo dla wszystkich był prawdziwym ojcem i opiekunem. *(A. Z.)*

## Mowa p. Mieczysława Darowskiego

*wypowiedziana dnia 27. maja do młodzieży akademickiej przy okazji wręczenia mu dyplomu na członka honorowego Czytelni akademickiej.*

„Młodzieży ukochana! Przedewszystkiem wyrażam wam wdzięczność za to serdeczne przyjęcie, jakieście mi zgotowali, tem bardziej, że udowodniliście tem łączność, jaka istnieje między mną a wami. Niech ta łączność nadal istnieje i bądźcie pewni, że jakkolwiek daleko od was będę, każdy objaw żywotności miłym mi będzie. Wy, moi ukochani, przedstawiacie mi to, co było mi najświętszem w mojem życiu — naszego orła białego — w czerwonem polu. Pole to czerwone, to serca wasze. Orzeł biały! Mój Boże! Waszego ducha porównałem z tym znakiem najświętszym. O! bądźcie bieli jak ten orzeł biały, niech ta białość będzie szatą waszą, bo tylko w tym stroju, w takiej białej szacie usłużycie najlepiej Ojczyźnie waszej, a tło czerwone, to ta gorącość, ta miłość, co nas zawiedzie do zbawienia Ojczyzny naszej.

Młodzieży polska! Niech was Bóg strzeże od splamienia tej szaty białej. Szanujcie węzły rodzinne, szanujcie węzły przyjaźni, szanujcie niewiasty nasze, te Westalki ognisk domowych. Przyjmijcie te słowa od starca blisko 80-letniego, który może was już więcej nie zobaczy. Gdy przed 60 laty wstępowałem na akademję, przyjąłem te hasła, które wam dzisiaj podaję, a które przez całe życie mi przewodziły. Unikajcie zarozumiałości, szczególnie tej, że zdanie wasze najlepsze. Wielu jest takich, którzy mają inne zapatrywania, jak nasze, a jednak nie pogardzajcie nimi.

Ja was zaklinam, bądźcie w bardzo wielu razach wyrozumiali, są to może i bracia w nich i zdaje się mi, że płomienia nie trzeba, tylko chłodu, pracy, wyrachowania i fachowej nauki, oni przyjdą, oni się ockną, oni się obudzą, bo same cierpienia, same klęski Ojczyzny naszej, same bole, same srogie tyranje, same rany, zadane Ojczyźnie naszej, obudzą ich, a wtedy będziecie mieli uzdolnionych i fachowych i takich, do których rękę będziecie mogli podnieść. Wielu zasłużonych, tych, którzy brali udział orężny z całą chęcią i ofiarnością, popadło w błędy. Wspomnę o tych, którzy oddali służbę wrogom i którzy, jak trzoda, uganiają się za synekurami, jak trzoda ugania się do koryta, nasypanego ziarnem; tych nie bronię, dla tych pogarda, tylko pogarda. Niestety, od tych odwrócić się musimy, bo innego sposobu dla nich nie ma, jeżeli się nie poprawią — ale są inni, którzy — jak powiedziałem — „rada gęba, gdy pan zdrów", tak i oni ustami, słowem grzeszą i radziby może zaprzeć się, ale pycha im nie pozwala, ale przemyśliwają, jak się oczyścić. O bracia moi, dla tych błądzących słowem, dla tych niezasłużonych bądźcie wyrozumiali, nie potępiajcie wszystkich, tylko tych, którzy są sojusznikami wrogów naszych; ale są tacy, którzy się opamiętają. A cóż jeszcze powiem? — oto młodzieży polska! oto kochani bracia moi, wiem o tem, że wielu z was, a może i więcej, gdyby miało otwarte bramy na oścież, schodzą do towarzystw rękodzielniczych i tam podnoszą i tam zasiewają ziarno miłości Ojczyzny i uczą jej i wpajają miłość dla niej.

Wielu z was rozsypie się po siołach naszych, a ci — dla których nie jesteśmy w stanie długu spłacić za tak wiekowe niewolnictwo, jakiem ich uciskali — oni jeszcze bardzo mało są rozbudzeni! o zaklinam was! nie żałujce pracy, nie żałujcie zachęty i starajcie się przy każdej sposobności, ażeby im dać świadomość polskich uczuć i przelać w serca ich miłość ojczyzny. Nie zrażajcie się, że to tak tępo idzie, o Boże mój! ja już 50 lat pracuję i zachęcam was. Jeżeli początkowo na tysiąc serc, znajdziemy jedno, nie zrażajmy się. Pukajcie, a jak Bóg powiedział „pukajcie, a otworzą wam", tak i wy pukajcie do tych serc, tembardziej, żeśmy grzeszni, a zatem naprawmy błędy ojców naszych i uczmy miłości ojczyzny!

Na tem zakończam rozhowor nasz, bom wypowiedział wszystko, co tylko chciałem i czułem.

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** W pierwszych dniach czerwca rozpocznie ks. biskup Pełesz wizytację dekanatów: halickiego, husiatyńskiego i czterech innych. — Starszy prokurator państwa p. Zdański był d. 24. bm. w Stanisławowie celem wizytacji tamtejszego zakładu karnego. — Hr. Władysław Badeni, bawiący od kilkunastu dni na kuracji w Gleichenbergu nie ma się dotychczas lepiej. Licznych znajomych i przyjaciół, zaniepokojonych o zdrowie czcigodnego członka Wydziału krajowego, możemy jednak zapewnić, iż niebezpieczeństwa nie ma i pomyślny zwrot ku lepszemu wkrótce jest spodziewany. Przy boku chorego bawią synowie, hr. Kazimierz i Stanisław Badeniowie.

**Nekrologja.** Eugeniusz Heym, słuchacz medycyny, zmarł w Krakowie.

**Kalendarz.** Sroda (30.): Feliska pap. — Sulimira. Wschód słońca o godz. 3. min. 58, zachód o godz. 7. min. 57.

Kalend. myśliwski. W maju wolno polować na cietrzewie i głuszce.

**Zatwierdzenie konfiskaty.** Otrzymujemy następujące pismo: L. 9645. Do Szanownej Redakcji *Dziennika Polskiego*. W imieniu Jego Cesarskiej Mości! Ck. Sąd krajowy karny we Lwowie orzekł na mocy §§. 489 i 493 sp. k. i §. 37 u. pr., że artykuł umieszczony w nrze 142 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 23. maja 1888 pod napisem: „Piękne rezultaty" zawiera znamiona występku z § 300 u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody.

Autor traktuje w tym artykule kwestję podatku spirytusowego i przedstawia rzecz w ten sposób, jakoby rząd środkami, w artykule tym wymienionemi, które ze stanowiska moralno-etycznego usprawiedliwićby trudno, przełamał opozycję Koła polskiego przeciw zaproponowanemu sposobowi opodatkowania spirytusu. Takie przedstawienie rzeczy zdolne jest wzbudzić pogardę przeciw rządowi, a to stanowi występek z §. 300 uk. Lwów dnia 24. maja 1889.

*Poglies.*

**Festyn** Stowarzyszenia „Pracy kobiet", połączony z loterją fantową, odbędzie się w niedzielę dnia 10. czerwca w ogrodzie Jezuickim.

**Doktorat.** P. Gustaw Pisek, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień dr. praw.

**Obchód jubileuszowy** ku uczczeniu 38-letniej pracy ustępującego z posady profesora wydziału prawa i admin. Uniwersytetu Jagiellońskiego, radcy dworn, dr. Edwarda Fiericha, urządzony z inicjatywy młodzieży staraniem obecnych i byłych jubilata uczniów, odbędzie się w dniu 9. czerwca br.

**Wydział lekarski** uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawił ministerstwu na asystenta przy katedrze patologji ogólnej i doświadczalnej doktoranda Steinkellera.

**Bigofony.** Instrument zupełnie nieznany w naszem mieście będą mieli sposobność poznać uczestnicy wycieczki „Koła literackiego" do Zimnejwody.

Orkiestra złożona z dwunastu muzyków-amatorów pod artystycznem kierownictwem p. W. W. odbywa już od tygodnia próby. Na popisie bigofonistów wykonane zostaną najulubieńsze utwory muzyczne. Nadto wykonanym będzie kwartet zwierzęcy w charakterystycznych kostiumach. Zapisy uczestników w wycieczce postępują bardzo szybko. Zdaje się więc, że jeszcze przed upływem bieżącego tygodnia komitet będzie zmuszony zamknąć listę.

**Muzyka „Harmonji"** grać będzie we środę dnia 30. maja br. przed gmachem sejmowym. Początek o godzinie 6. po południu.

**Temperatura.** Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura ubiegłej doby była + 18·2°C., najniższa temperatura była w nocy i wynosiła + 10·4°C., najwyższa była onegdaj + 24·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej (S) strony, średnia temperatura doby około + 21°C., niebo prawie czyste, powietrze miernie wilgotne lecz cokolwiek do burzy skłonne, zresztą pogodnie.

**Z kasyna wojskowego.** W skutek niepogody wycieczka z soboty odłożoną została na środę 30. bm.

**Brzuchowice jako miejsce wycieczek.** Sekcja finansowa rady miejskiej uchwaliła wzdłuż drogi dojazdowej do dworca kolejowego przestrzeń 57 morgów przeznaczyć do sprzedaży na parcele ¼, ½ i 1 morgowe; komisja zaś złożona z 3 radnych, zwidziwszy Brzuchowice postanowiła: dotychczasowe rondo, po prawej stronie drogi dojazdowej zostawić wprawdzie, ale po lewej stronie drogi wybrała trzy miejsca odpowiedniejsze, położone wśród pięknej zieleni drzew nietylko iglastych ale i liściastych, przez co zapewniony jest cień w około rond, które w tych miejscach zrobione zostaną. Uchwalono dalej ustawić jeszcze nowe ławki i stoły, z 400 metrów desek i urządzić długą aleę do spaceru i wzdłuż tej postawić stoły i ławki, a nadto urządzić tamże kilka małych alei.

**Mianowania.** Minister handlu zamianował oficjała pocztowego Józefa Müllera adjunktem departamentu technicznego dyrekcji poczt i telegrafów.

Rada szkolna krajowa zamianowała Ludwika Habrawę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Płazie, Aleksandrę Byliniankę, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu.

**Wydział kasyna miejskiego** zawiadamia pp. członków, że w sobotę, dnia 2. czerwca br. odbędzie się z okazji rocznicy założenia kamienia węgielnego pod własny gmach, raut połączony z koncertem. Częścią muzykalną zajął się znany w mieście naszym muzyk p. Wszelaczyński. Bliższe szczegóły z programem wieczoru podane będą później.

**W czwartkowej uroczystości** Bożego Ciała pułki garnizonu lwowskiego nr. 9, 15, 80 i 95 wystąpią w sile czterech bataljonów, każdy bataljon ze sztandarem a pierwsze trzy z kapelą. Oprócz tego wystąpi pół bataljonu pułku nr. 30 z kapelą pułku nr. 9. do towarzyszenia procesji i dawania salw, oraz korpus Towarzystwa weteranów ze sztandarem i kapelą. Wszystkie wspomnione oddziały wojskowe ustawią się na placu katedralnym, na ulicy Teatralnej w około Rynku i na ulicy Halickiej. Komendę naczelną nad temi oddziałami ma jenerał-major Włodzimierz br. Spinette. Defilada wojsk odbędzie się przed gmachem namiestnictwa.

**Zarząd towarzystwa oszczędności kobiet,** składając niniejszem szczere podziękowanie tak jednorazowym ofiarodawcom, jak też paniom dziesiętniczkom za gorliwą ich pracę koło przysporzenia majątku towarzystwa, zwraca się do nich wszystkich z gorącą prośbą nieustawania i nadal w patrjotycznej i bogatej w dodatnie rezultaty pracy.

Niepewność co do dalszych losów Banku ratunkowego nie powinna zniechęcać członków towarzystwa w skrzętnych ich zabiegach. Bo jakkolwiek z upoważnienia walnego zgromadzenia zarząd lokował kapitały towarzystwa w akcjach banku, jako instytucji, najbardziej odpowiadającej jego celom swym narodowym i patrjotycznym charakterem, zakupno wszakże tych akcyj nie było nigdy wyłącznym i ostatecznym celem towarzystwa, jak o tem świadczą jego statuta.

Matki nasze umiały walczyć za wolność Ojczyzny obok swych mężów i braci, umiały dzielić z nimi gorzki chleb tułactwa i wygnania; my żyjąc w spokojniejszych — jeżeli nie szczęśliwszych czasach — gorliwością i wytrwaniem, myślą, uczuciem i pracą świadczymy w obec wrogów i przyjaciół, że w sercach naszych nie tylko nie wygasł, ale nie osłabł nawet płomień wiecznego znicza gorejącej miłości kraju, nie przytępiła się zdolność odczuwania jego bolów i potrzeb.

Dla Irlandji istnienie funduszu narodowego stało się deską zbawienia w chwili ostatecznego rozbicia; dla narodu, któremu wydzierają myśl z głów, uczucie z serc, mowę ojczystą z ust, ziemię z pod stóp niemniej konieczną i naglącą jest potrzeba grosza narodowego dla obrony teraźniejszości, dla pracy nad przyszłością. Pobratymcze Czechy powstały z grobu, nad którym rozległo się piorunowem echem posępne hasło: „nie ma już narodu czeskiego!" a powstały dzięki uświadamiającej i budzącej pracy nad ludem, dźwigającym na szerokich swych barkach przyszłość każdego narodu. Czyż byśmy nie powinni pójść za ich przykładem. Wszak nie dobrej woli i nie umiejętności nam braknie, lecz chyba środków materjalnych, bez których niemożliwą jest żadna systematyczniejsza praca.

Prawdę tę uznano już szczęściem na całym obszarze ziem polskich: wszędzie się potworzyły towarzystwa, kółka i kółeczka, których członkowie gromadzą skrzętnie grosz do grosza na pożyteczne wydawnictwa, na popieranie żywiołu polskiego w bardziej zagrożonych punktach, kształcąc tem samem w sobie samych poczucie solidarności narodowej i obywatelskich powinności.

Towarzystwom tym przodują niemal wszędzie kobiety. Nie dajmyż się i my prześcignąć w gorliwości i ofiarności siostrom naszym z innych dzielnic Polski, tem bardziej, że, dzięki korzystniejszym warunkom, przodujemy im w danej chwili wielkością zebranych środków. Wytrwajmy więc i nadal, idąc wraz z niemi w zwartym szeregu, dłoń w dłoni, serce przy sercu, pomne, że co przechodzi granice możności pojedynczych jednostek, to staje się łatwem dla złączonych usiłowań setek, jak świadczą o tem choćby rezultaty, osiągnięte w roku zeszłym przez towarzystwo oszczędności kobiet, które z drobnych 10-centowych wkładek uzbierało kilka tysięcy.

W tym zaś roku, dzięki uproszczonej organizacji, obowiązki dziesiętniczek są jeszcze łatwiejsze. Każda kobieta dobrej woli może dostać w kasie towarzystwa (Jagiellońska l. 7, u p. W. Niedziałkowskiej) książeczki z 10-centowemi kwitami i rozprzedawać je w kółku znajomych według możności.

Ufamy, że kobiet takich dobrej woli, myślących o przyszłości Ojczyzny, nie zabraknie śród Polek, że przeciwnie znajdzie się ich wiele, bardzo wiele! *Zarząd Towarzystwa oszczędności kobiet.*

**Lornetkę,** którą pożyczyła pani, zajmująca fotel nr. 30. na przedstawieniu dnia 26. bm. i przez zapomnienie nie oddała bileterowi, raczy oddać jak najrychlej.

**Urząd pocztowy** na dworcu kolejowym w miejscowości Rytro, pow. Nowy Sącz, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężeych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 zł., a przytem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności — otwarty zostanie dnia 1. czerwca. Urząd ten połączony będzie pociągami kolejowemi, kursującemi między Nowym Sączem a Orló. — Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należyć będą miejscowości: Rytro, Roztoka ryterska, Obłazy i Sucha struga.

**Oszust.** Od dłuższego czasu krąży po Lwowie niewyśledzone dotychczas indywiduum, które wyłudza od służących, pozbawionych zatrudnienia, książki służbowe. W obec tego, że manipulacja ta musi być zręcznie obmyśloną i niezawodnie książki te dostają się w ręce rzezimieszków, należałoby, ażeby policja zabrała się energicznie do wyśledzenia tego ptaszka.

**W tramwaju.** Złodzieje kieszonkowi zaczynają obecnie gospodarować nawet w wozach tramwajowych. Oto wczoraj p. Herminie O. skradziono z kieszeni pugilares z kilkunastu guldenami, a to w czasie jazdy tramwajem ul. Grodecką.

**Włamanie się.** Wczoraj w nocy nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Augusta Kutschenreitera, dozorcy kostnicy przy głównym szpitalu, a to za pomocą wyważenia okna, przez które unieśli następnie suknie, zegarek i gotówkę, wyrządzając szkodę w kwocie 100 zł.

**Przejechania.** Paweł Derkacz, rolnik z Porszny, najechał wczoraj na placu Gołuchowskich 14-letniego ucznia sklepowego Gersona Hulles, a Stefan Szwiec, z Bieńkowej Wiszni, 2-letniego Majera Simona na ul. Słonecznej. Obydwaj najechani odnieśli znaczne obrażenia ciała. Winowajców pociągnięto do odpowiedzialności, równie jak rodziców wspomnianego dziecka, z powodu zaniedbania nad niem dozoru.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Woźnica Paweł Kogut wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy, przejechał wczoraj w południe 5-letniego synka adwokata tutejszego dr. Sz. Dziecko dostawszy się pod konie, odniosło ciężkie uszkodzenie w głowę. Winę w tym wypadku ponosi w pierwszym rzędzie służąca Emilja Szymanek, która dziecko prowadziła. Szymanek po wypadku zbiegła ze służby.

**Rozbiegany koń.** Lekkomyślność woźnicy Jędrzeja Kowala, pozostającego w służbie u Emanuela Zuckra, fabrykanta wody sodowej, omal, że nie stała się wczoraj rano powodem nieszczęśliwego wypadku. Pozostawiony bez dozoru koń, zaprzężony do wózka, spłoszył się i wjechał między przekupki, siedzące na ul. Zółkiewskiej. Rozbieganego rumaka zdołali przechodnie powstrzymać, zaś woźnicę pociągnęła policja do surowej odpowiedzialności.

W obec tego, że podobne wypadki zdarzają się u nas bardzo często, należałoby wydać rozporządzenie, zabraniające w śródmieściu szybkiej jazdy i pozostawiania koni bez nadzoru.

**Okradzenie kościoła.** W nocy na 23. bm. skradziono z zamkniętej skrzynki w zakrystji kościoła w Podwołoczyskach, pow. skałackiego, kwotę około 55 złr. Sprawców zbrodni wyśledzono i ujęto w osobie Michała Marszyckiego, zwącego się także Józefem Pierzem, oraz Walerego Sołtysa, lecz skradzionych pieniędzy dotąd nie odzyskano.

**Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we środę, dnia 30. maja 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Głosowanie nad sprawą restauracji kościoła Najśw. Panny Marji Snieżnej; wnioski w sprawie dostawy odzieży dla aresztów miejskich; prośba stowarzyszenia „Skała" o subwencję; zatwierdzenie planów budowy gmachu dla ck. archiwum map; prośba przełożeństwa zboru izraelickiego, o bezpłatne odstąpienie kawałka gruntu pod l. 22¾ na rozszerzenie łaźni; sprawa nabycia części realności l. 367¾ dla uregulowania ulicy Karnej.

Na tajnem posiedzeniu: Nadanie prezenty na opróżnione 2 posady starszych nauczycielek w szkołach miejskich.

**Senator w kołdrze.** W senacie w Waszyngtonie przybył w tych dniach na posiedzeniu senator Palmer, owinięty we wspaniałą różnokolorową kołdrę jedwabną, co wywołało homeryczny śmiech śród innych senatorów. Palmer jednak z największą flegmą czekał aż się koledzy uspokoją, a następnie oświadczył, iż kołdra uszyta została przez opiekunki kościoła prezbyterjańskiego w Saint-Louis w Michigan, które chcą tę mozolną robotę swoją puścić na loterję, celem zebrania funduszu dla obciążonego znacznemi hipotekami domu Bożego. Dla nadania zaś większej wartości kołdrze, panie owe przesłały ją Palmerowi z prośbą, aby zniewolił kolegów swoich do napisania nazwisk na jedwabnych kwadratach. W tym celu Palmer przyniósł kołdrę do senatu; najpierw podana tedy została prezesowi Ingalls, który nazwisko swoje wypisał w środku i niebawem większa część barwnych kwadratów zapełniona została autografami senatorów.

**Tyfus plamisty** szerzy się w Sanoku ciągle. W Szczawnem (Kulaszne) utworzono szpital epidemiczny, powierzając kierownictwo jego dr. Mikołajewskiemu.

Lekarz więzienny w Sanoku dr. Karol Zaleski, prosi nas o zanotowanie, że w więzieniu tamtejszem zachorowało 12 więźniów, żaden z nich jednak nie umarł, a od 15. bm. nie wydarzył się tam już wypadek tejże choroby.

Zdaniem dr. Zaleskiego, tyfus zawleczony został do miasta z linji kolei łupkowskiej, gdzie w braku należytej opieki nad biednymi robotnikami, czyni szalone postępy. Chorych gromadnie przywieziono do sanockiego szpitalu powszechnego.

**Otrzymujemy** następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Do Wgo dr. Skibickiego w Brzeżenach! Gdyby kto utrzymywać miał, że cnót i charakterów dziś nie ma, to pesymizm taki byłby poniekąd usprawiedliwionym. W obec tego, jakże cieszyć się muszą ci, co znali człowieka i żyli z tym, którego odznaczała nieposzlakowana prawość, jakiej niejednokrotnie ale ciągłem pełnem cnót i taktu zachowaniem dawał dowody. Wymówiłeś się szan. Prezesie od uczczenia Cię w sposób przyjęty, objawiwszy życzenie, by ofiarność w tym celu jeszcze z jakim pożytkiem na cel miejscowy użytą została, więc na tem miejscu, zostawiając sobie na później inny także sposób przypomnienia się Twojej pamięci, żegnamy Cię publicznie, zapewniając, że ubytek Twój Towarzystwo nasze głęboko uczuło i że w pamięci naszej jako wzór rzadkich przymiotów obywatelskich i koleżeńskich na zawsze pozostaniesz — zapisawszy się godnie jako lekarz i człowiek. Horodenka. (Podpisy).

# Słowik*.

Powiedziano mi wczoraj, iż słyszano gdzieś niedaleko od nas śpiew słowika.

Gdzie jednak mianowicie i kto słyszał, nie umiano mnie dokładnie objaśnić.

I dusza moja tęskną była z tego powodu i zatopiłem się w rozmyślaniach cały, gdzieby to być mogło?...

I pytałem się sam siebie, czy to przypadkiem nie w ogrodzie miejskim, gdzie codziennie dążą tłumy, lub czy nie na Zamku przypadkiem, kędy się wybierają ludzie w niedziele i święta, czy może wśród podrogatkowych jakich krzaczków czy szyneczków ulokował się ów śpiewak słodki, śpiewak zakochanych i naiwnych.

Inne miejscowości także przychodziły mi na myśl, ale odrzuciłem te myśli po głębszem zastanowieniu, sądząc, że na tej drodze nie uda mi się osiągnąć wyników poszukiwania, gdzie słowik śpiewał, a raczej należy się chwycić metody zapytywania, kto słyszał słowika? Pytałem długo, pytałem natarczywie i oto, co mi odpowiedziano:

Bankier X., wielki mój przyjaciel, (nie mówię tego dla uzyskania większego kredytu), który nigdy nie omieszka poczęstować mnie cygarem (dobrem, jak sam mówi), odrzekł mi:

— Gdybyś pan tak słyszał, jak ja, codzień na giełdzie 169.25, albo 169.50, toby się panu odechciało słuchać wszystkie inne słowiki...

Nie, tu źle trafiłem. Bo i rzeczywiście, czyż może człowiek gnębiony kursem waluty, pozwalać sobie na taki zbytek, jak śpiew słowika... Kontent że mu od czasu do czasu na wysłuchanie opery w teatrze wystarczy...

Ale od czegoż pokrewne... gardła!

— Brawo, wygrałem — powiedziałem sam do siebie — i kłaniam się grzecznie nadchodzącej właśnie z przeciwnej strony primadonnie.

— Pani słyszała słowika?...

Zapytana rzuciła wzrokiem podejrzliwym, czy nie wyczyta przypadkiem we mnie gryzącej ironji; badanie wypadło widocznie jednak zadawalająco, bo... zarumieniła się.

— Pan jest zbyt grzecznym.

Z kolei ja zmieniam się w znak zapytania.

— Nie udawaj pan zdziwionego, musiałeś mnie pan słyszeć w ...... Ale to już tak dawno. Wiesz pan, teraz nic mi nie dają śpiewać. Tamta zabiera wszystkie role, a jak... tamta nie może, to sprowadzają sobie coś nowego...

Tu piękna rozśmiała się nerwowo. Tłumaczyć jej, iż to nie o niej, ale o prawdziwym słowiku myślałem, byłoby okrucieństwem. Nie tłumaczyłem więc, tylko udałem się dalej.

Drogę mi przeciął znajomy akademik, z piosenką szedł na ustach, uśmiechnięty czegoś, a laseczką wywijał, jakby jaki miljoner.

— Stój młodzieńcze, pewno słyszałeś słowika...

— Eh, ktoby się tam takiemi drobnostkami

zajmował! ale wykuliśmy już cztery przedmioty... Uważa pan dobrodziej — cztery! Nie długo człowiek zda egzamina, a potem...

— Cóż, pójdziesz szukać słowika?...

— Po co?... pożegnamy się przedewszystkiem, jak Pan Bóg przykazał, potem pojedzie się na parę miesięcy na wieś, by tam wtajemniczać jakiego bębna w tajemnicę *aorystów*, a wreszcie przyjedzie tu się szukać, ale posadki, posadki jakiej, panie dobrodzieju!

Oburzyło mnie zmaterjalizowanie dzisiejszego pokolenia.

— Ha, nie ma co—powiedziałem sobie—może co innego rzeknie nam pokolenie wczorajsze.

— Kochanego redaktora, — woła w tej chwili ktoś za mną.

Odwracam się...

Toż to kochany p. X., właściciel dwóch chałupek, jak je nazywa, a właściwie dwupiętrowych domów, jak się patrzy i to na pryncypalnych ulicach.

— Zgadnij pan, — ciągnie dalej ów szanowny mąż, nie dając mi przyjść do słowa — zkąd wracam.

— Sądząc z kierunku, od Brzuchowic.

— Zgadłeś pan, jeździłem przypatrzeć się, jakie też są tam place pod budowę, ale przyznam się panu, że nie warto się do nich zabierać...

— I nic pan tam nie słyszałeś?

— Owszem, słyszałem, że lwowska rada miejska stara się to miejsce uczynić przystępne dla publiczności.

— Nie wiem...

— Ale to już załatwione, czekam pana od dziś za tydzień u siebie, pojedziemy tam a tymczasem możebyśmy tak na śniadanie wstąpili.

— Dziękuję najserdeczniej, ale nie jestem w tej chwili usposobiony.

— Ha ha ha! panu możeby się chciało słowika?...

I odszedł obywatel, a mnie zaczęły już gasnąć ostatnie nadziei promienie.

Nie chciałem już pytać nikogo i o nic... Trzeba jednak trafu, iż w chwilę potem zobaczyłem panią Z. wdowę, niedawno jeszcze niepocieszoną. Teraz jednak szła ubrana jasno, rozpromieniona, uśmiechnięta sama do siebie.

— Zgadnij pan, gdzie wczoraj byłam...

— Na grobie męża...

— Niegrzeczny, po co przypominać, co już przeszło i nigdy nie wróci... Odebrałeś mi pan odwagę... A ja właśnie chciałam prosić pana na mój ślub z panem Karolem.

Wiedziałem, iż piękna wdówka nie od wczoraj na niego spoglądała nieobojętnem okiem, duch przekory jednak nasunął mi zapytanie: — a kiedyż to się stało?

— Onegdaj dopiero; wybraliśmy się słuchać śpiewu słowika.

— I cóż, ładnie śpiewał?

— Doprawdy, że nie wiem, ja bo tylko słyszałam mojego Karola...

Oto rezultat moich poszukiwań słowika. Czy śpiewał — nie wiem. Nie powiedział mi o tem bowiem nawet mój stary profesor łaciny, wielki zwolennik wycieczek, wody zdrojowej i wspomnień czystych, jak woda kryniczna.

Spotkałem go na herbacie w cukierni i uchwyciłem, jak deskę ocalenia.

— I cóż profesorze, jakżeż tam słowiki?

— Słowiki?... Pysznie śpiewają podobno, tak samo, jak przed czterdziestu laty mnie i mojej Leli... Widziałem ich gniazdeczko, być może to samo jeszcze, co wtedy, tylko... żem już ich nie mógł dosłyszeć. Starość nie radość!

I westchnął biedny profesor, a ja z nim razem....

Biedne słowiki!

Ci, co by mogli słuchać, nie chcą, a ci, którzyby chcieli, już nie mogą... *al.*

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Wiadomości osobiste.** P. Antoni Piotrowski, artysta-malarz, według doniesień z Sofji, ma w mieście tem urządzić wystawę prac swoich z czasów wojny serbsko-bułgarskiej.

**Z „Lutni.“** Onegdaj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Lutni.“ Przedmiotem dyskusji była rezygnacja prezesa p. Makarewicza, wniesiona z powodu nader uciążliwych zajęć, jakiemi tenże jako dyrektor Towarzystwa oficjalistów prywatnych jest obarczony. W obec okoliczności, iż sprawa ta została już wyczerpująco omówioną na przedwyborczem posiedzeniu, walne zgromadzenie przystąpiło odrazu do uchwalenia wniosku dr. Fedaka, wystylizowanego jak następuje: „Walne zgromadzenie przyjmuje z żalem rezygnację p. R. Makarewicza z godności prezesa, wniesioną z powodu nadzwyczajnych zajęć, jakie nie pozwalają mu nadal zajmować się sprawami „Lutni“ — wyrażając równocześnie głęboką wdzięczność za tyloletnią i wielce skuteczną działalność około rozwoju Towarzystwa.“ Wniosek ten w obec niezłomnego postanowienia p. Makarewicza, przyjęto przez aklamację, wyrażając oklaskami, jakoteż przez ogólne powstanie żywe uznanie dla zasług byłego prezesa. Wybór nowego prezesa odbył się bardzo szybko. Na 57 osób głosujących 53 głosów otrzymał radca Lukas, 1 p. Makarewicz i 1 p. Balasits, dwie zaś kartki były próżne. Nowy prezes jest długoletnim członkiem „Lutni,“ człowiekiem nader szanowanym i lubianym w Towarzystwie, nie należy więc wątpić, iż praca jego wyda jak najlepsze owoce. Na stanowisku pierwszego zastępcy pozostaje prof. Szuchiewicz, na drugiego wybrano większością głosów p. Homego.

**Z teatru.** Onegdaj dano przedstawienie składane, które oprócz trzech scen operowych, śpiewanych przez p. Florjańskiego, mieściło w sobie komedję Lancriego „Rocznica ślubu“ oraz „Kwiat Tlemcenu“, w czem wystąpiła panna Zimajerówna, jak afisz głosił „na ogólne żądanie“. Ponieważ dzień był pogodny, przeto i publiczność zebrała się nielicznie, mimo że gość nasz, p. Florjański, wybrał sobie trzy nader efektowne ustępy operowe: ze „Strasznego dworu“, „Żydówki“ i „Łucji“. Żywe oklaski i wywoływania były wyrazem usposobienia publiczności.

## Z izby sądowej.

**Lwów** 29. maja.

*(Fałszywa denuncjacja).*

(*m*) Dnia 8. sierpnia z. r. odbył się w Mikołajowie koło Bóbrki wielki jarmark, na który zjechało się mnóstwo żydów z całej Galicji. Oczywiście i Lwów dostarczył licznego zastępu wyznawców religji mojżeszowej. Z początku panowała zgoda i ogólna harmonja, dopiero wieczorem naciągnęły nagle czarne chmury — no, i żydzi rozpoczęli kłótnię, a następnie zaciętą bójkę. Jak to zwykle w takich razach bywa, jeden z żydków został w tej walnej bitwie nieco poturbowany, na szczęście przez drugiego żyda, a równocześnie rozległ się okrzyk „er ist tojd — giwałt, polizei!“

W tej chwili zjawił się żandarm, którego oto czyli lwowscy żydzi, żądając aresztowania „mordercy“. Zandarm spełnił swoją powinność, poszlakowanego izraelitę aresztował, sprowadził do urzędu gminnego, gdy tutaj atoli pokazało się, że jest on Bogu ducha winien, został wypuszczony na wolność.

Oburzyło to jednak zgraję chałatowców, którzy poprzysięgli żandarmowi zemstę. I rzeczywiście, dnia 11. sierpnia wpłynęło do powiatowej komendy żandarmerji we Lwowie doniesienie, zaopatrzone kilkunastu podpisami, a oskarżające żandarma, iż tenże dnia 8. sierpnia był pijany i samowolnie uwolnił żyda, aresztowanego za ciężkie pobicie.

W skutek tego komenda żandarmerji wdrożyła surowe dochodzenie, które wykazało, że wszystkie w doniesieniu naprowadzone fakta są zmyślone i z gruntu nieprawdziwe.

Cios, wymierzony przeciw żandarmowi, nietylko chybił celu, ale nawet zwrócił się przeciw aranżerom owej denuncjacji, gdyż prokuratorja państwa pociągnęła wszystkich podpisanych na tem doniesieniu do odpowiedzialności.

To też dnia dzisiejszego stanęło przed trybunałem wyrokującym, złożonym z radców pp. Majewskiego, Hołyńskiego, Nikischa i Fügera, 8 żydów, a mianowicie: Szulim Szames, Józef Meissner, Lejba Bizef, Selig Karp, Henryk Korkes, Chaim Krebs, Mojżesz Pfeffer i Szymon Tabak. Są to subjekci handlowi lub handlarze różnej kategorji. Prokuratorja państwa oskarża ich o rozmyślne obwinienie żandarma Jana Skołozdrę o zmyśloną zbrodnię naruszenia obowiązków służbowych w §§ 230 i 231 wojskowej ustawy karnej przewidzianą, czem dopuścili się zbrodni oszczerstwa z § 209 ust. kar., podlegającej po myśli § 210 ust. kar. karze ciężkiego więzienia od 1 roku do lat 5.

Wyrok zapadnie jutro.

## Ruch stowarzyszeń.

**Lecznicza kolonja wakacyjna.** Zgromadzenie towarzystwa, które utrzymuje od paru lat w Rymanowie wakacyjną lecznicę dla chorych dzieci szkolnych, odbyło się dnia 27. bm. pod przewodnictwem prof. uniwersytetu dr. Gustawa Roszkowskiego. Ze sprawozdania, przedłożonego zgromadzeniu nie podajemy szczegółów, gdyż uczyniliśmy to już przed kilku tygodniami, notujemy więc tylko, że zgromadzenie zamianowawszy hr. Potocką protektorką, wybrało nowy zarząd, w skład którego wchodzą: Dr. Biesiadecki protomedyk, dr. Dukiet Józef, Dziedzicki Ludwik, Gniewosz Włodzimierz, Heppé Edward, dr. Kniaziołucki, Krechowiecki Adam, dr. Krówczyński Żegota, ks. dr. Lewicki Rudolf, dr. Merczyński, Kaz. Barański-Ostaszewski, dr. Pawlikowski, hr. Anna Potocka, Rawer Karol, dr. Roszkowski Gustaw, dr. Samolewicz Zygmunt, dr. Schram, Simon Edward, ks. Siemiński Jan, hr. Henryk Skarbek, Słoniński Władysław, Marja Zagórska przełożona zakładu, dr. Ziembicki Grzegorz, Zontak Władysław (jako skarbnik) i Żuliński Józef.

**Walne zgromadzenie** Towarzystwa szpitalika dla ubogich dzieci pod wezwaniem św. Zofji, odbędzie się d. 2. czerwca o godz. 5. po południu, a w razie braku kompletu d. 3. czerwca o godz. 11. w południe w lokalnościach galic. Kasy oszczędności.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Subwencja dla muzeum techniczno-przemysłowego.** Na nagrody konkursowe za wyroby rękodzielnicze wyznaczył Wydział krajowy na wniosek komisji krajowej dla spraw przemysłowych do dyspozycji muzeum techn.-przemysłowemu w Krakowie 500 złr.

**W sprawie reaktywowania szkoły** dla uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku oświadczyło ministerstwo rolnictwa, że ani w tym ani w przyszłym roku żadnego zasiłku ze skarbu państwa udzielić nie może, gotowe jest jednakże w dalszych latach stósownej udzielać subwencji, jeżeli Wydział krajowy poczyni stosowne wyjaśnienia co do organizacji nauki na tym kursie. W odpowiedzi podniósł Wydział krajowy, jak to już i w swem sprawozdaniu z roku 1885 uczynił, ważność i potrzebę takiego kursu ze względu na stosunki miejscowe. Według programu podanego przez Wydział krajowy, kurs ten trwałby 9 miesięcy, a rolnictwo nie byłoby traktowanem jako właściwy przedmiot fachowy, lecz raczej jako nauka podstawowa dla nauki uprawy lnu i konopi.

Tak więc oczekiwane już od lat 3 reaktywowanie szkoły gródeckiej może przyjść do skutku dopiero za dwa lata, gdyż dopiero wtedy będzie mogło ministerstwo udzielić subwencji ze skarbu państwa.

**Izba handlowa ogłasza.** Odnośnie do tutejszego ogłoszenia z dnia 15. maja 1888, podaje się do wiadomości interesentów, że dla uniknięcia wszelkich wątpliwości co do pochodzenia towarów przy wysyłkach do Francji, wskazanem jest, by przypisane certyfikaty pochodzenia, wystawione były tylko przez konsulaty francuskie.

Wysokie ck. ministerstwo skarbu w porozumieniu z wysokiem ck. ministerstwem handlu zarządziło i odpowiednio pouczyło władze skarbowe i urzędy cłowe, że próżno wracające, używane worki, traktowane być mają przez urzędy cłowe, wyposażone atrybucjami głównego urzędu cłowego, jako wolne od cła, jeżeli się okażą jako wracające embalaże krajowych wysyłek eksportowych.

Lwów dnia 25. maja 1888. Prezydent Simon. Sekretarz A. Bodyński radca ces.

## Przegląd polityczny.

* Expozytura kraj. biura meljoracyjnego w Tarnowie donosi nam, że na podstawie zarządzeń Wydziału krajowego wykonane przez nią zostaną jeszcze w tym roku pomiary hydrotechniczne i niwelacyjne dla projektu regulacji odpływu wód do Wisły na przestrzeni od Mędrzychowa do Lubasza w powiecie Dąbrowskim na prośbę konkurencji wałowej, następnie, dla projektu regulacji potoków Jabłoniec i Czarny w powiecie tarnowskim i pilznieńskim na prośbę włościan gmin Żukowice stare i nowe i Jodłówka i nakoniec projekt osuszenia gruntów gminy Krzemieniec w pow. mieleckim na prośbę zwierzchności gminnej Krzemienica.

Również zamierzone są roboty uzupełniające na kanałach spółki wodnej dla regulacji odpływu wód między rzeką Wisłoką a drogą krajową dębicko-tarnobrzeską w powiecie mieleckim. Inżynierem ekspozytury krajow. biura mejoracyjnego w Tarnowie jest p. Fr. Vetulani.

* W obec tego, że znany artykuł półurzędowej *Post* wywołał silną i energiczną polemikę ze strony prasy niezawisłej, stara się teraz *Post* usprawiedliwić swoje wystąpienie i zbić wywody przeciwników. Najważniejsze jednak oświadczenie odnosi się do pytania, czy rząd niemiecki myśli teraz o represaljach. W tej mierze oświadcza *Post*, że chciała tylko udowodnić prawo rządu, do zaprowadzenia represalij przeciw Rosji teraz i w każdej późniejszej chwili, jak długo trwa dzisiejsza rosyjska polityka cłowa. „Nie mówiliśmy jednak — powiada *Post* — ani słówkiem o tem, jakoby takich represalij należało się spodziewać w najbliższym czasie i o ile się teraz dowiadujemy, nie będą one teraz wprowadzone.

* Sprawa luksemburska gorąco zaczyna zajmować opinję publiczną i staje się przedmiotem specjalnej dyskusji publicystycznej. W pierwszym rzędzie poświęca sprawie całą uwagę prasa niemiecka, dla której sprawa następstwa księcia Nassauskiego żadnej nie ulega wątpliwości. Tak samo nie ulega dla tej prasy wcale wątpliwości, że wszystkie mocarstwa obowiązane są zbiorowo do strzeżenia neutralności księztwa. Zapatrywania tego nie dzieli jednak reszta prasy europejskiej ani co do pierwszego, ani co do drugiego pytania, tak, że w chwili, w której rzecz stanie się aktualną, jej rozwiązanie będzie tak gładkiem i prostem, jak sobie wyobraża i życzy prasa niemiecka.

*(Telegramy z innych pism).*

**Londyn** 28. maja. Według nadeszłych tu wiadomości z Petersburga, panuje tam przekonanie, że nieprzyjaźne dla Rosji głosy oficjalnych pism niemieckich odezwały się jedynie na życzenie hr. Herberta Bismarka, i że stosunki zmienią się na lepsze jak tylko kanclerz powróci do Berlina. *(Ekstrapost).*

**Rzym** 28. maja. *Tribuna* na podstawie autentycznych informacyj dementuje podaną przez niektóre dzienniki wiadomość o zjeździe w Bolonji cesarza austrjackiego z królem włoskim. Król Humbert może przyjąć cesarza Austro-Węgier tylko w Rzymie. *(Ekstrapost).*

**Paryż** 26. maja. Minister skarbu oświadczył w radzie gabinetowej że bank francuski obstaje wprawdzie przy swojem prawie nie wykupienia fałszywych not, zgadza się jednak na to aby poszkodowanym obecnem fałszerstwem znaczne przyznać odszkodowanie. *(Post).*

**Paryż** 26. maja. Freycinet przedłożył Carnotowi do podpisu dekret mocą którego członkowie najwyższej rady wojennej mają być czasowo upoważnieni do inspekcji korpusów wojskowych. *(Post).*

**Bruksela** 26. maja. Trzy grupy monarchistyczne francuskiej Izby deputowanych, zebrały się pod przewodnictwem barona Mackau i uchwaliły rozpocząć niebawem w całym kraju i wszystkimi środkami agitację za rozwiązaniem izby. *(Post.)*

**Londyn** 28. maja. W Montreal, eksplodował zakład fabrykacji gazu. Znajdujący się na dachu robotnicy zostali wyrzuceni na 50 stóp w górę. Wszystkie budynki zniszczone do szczętu, a okoliczne domy zostały uszkodzone. O ile na razie obliczyć można zginęło przeszło 20 osób. *(Montags Revue).*

**Petersburg** 28. maja. Dr. Ziwny, który tu się z Wiednia przesiedlił, wyraził się przed jednym z reporterów, że przybył do Rosji dla spełnienia misji cywilizacyjnej. Ma on zamiar nawiązać tu stosunki z pisarzami i uczonymi i na stałych literacko-naukowych podstawach zawrzeć ścisłe stosunki między Rosją a zachodnimi Słowianami. *(Ekstrapost).*

**Stambuł** 28. maja. Ostatnia podróż księcia Ferdynanda po kraju nie pozostała bez wpływu na Portę. Na ostatniej naradzie ministerjalnej zastanawiano się, czy nie byłoby właściwem wysłać komisarza do Sofji i nawiązać na nowo urzędowe stosunki z Bułgarją. *(Extrapost).*

**Wiedeń** 29. maja. Cesarzowa z arcyksiężniczką Walerją udadzą się 2. czerwca na pobyt letni do Ischl. *(G. L.)*

**Wiedeń** 29. maja. Doniesienie, jakoby minister Goblet zażądał wyjaśnienia w Wiedniu z powodu mowy prezesa gabinetu węgierskiego Tiszy o wystawie paryskiej, jest zmyślonem. *(G. L.)*

**Budapeszt** 29. maja. Potwierdza się, że rząd węgierski przyjął mitrailliezę wynalazku technika amerykańskiego, Maxima. Mitralieza ta przy próbie dała 600 strzałów na minutę. *(G. L.)*

## Z Koła polskiego.

**Telegramy „Dziennika Polskiego.“**

**Wiedeń** 29. maja. Na wczorajszem posiedzedzeniu Koła polskiego motywował Niemczynowski wnioski swoje, wskazując na to, że Koło polskie nic nie uczyniło dla konsumentów, pomimo to, iż pierwotnie oświadczyło, że tylko w przypuszczeniu jak najdalszych koncesyj głosować będzie za wysoką stopą podatkową.

Obydwa wnioski Niemczynowskiego zostały odrzucone.

Na to oświadcza Niemczynowski, że obowiązanym jest w obec wyborców swoich do zrobienia użytku z §. 14. statutu i do głosowania według przekonania swego... Zresztą secesja w klubie czeskim dobre przyniosła owoce, gdyż staroczesi, by wyprzedzić młodoczechów jak najgorliwiej chodzą około spraw kraju.

Bobrzyński próbuje dowieść sofistycznie, że §. 14. statutów Koła został onego czasu przez Sejm unieważnionym.

Czartoryski przeczy temu stanowczo.

Struszkiewicz wzywa w imieniu patrjotyzmu do nieodstępowania od zasady solidarności.

Niemczynowski odpowiada, iż w sprawach politycznych dochowa zawsze solidarności, ale tu chodzi o interesa ekonomiczne.

Przy głosowaniu odrzuconem zostaje żądanie Niemczynowskiego, by mu pozwolono głosować przeciw podatkowi wódczanemu.

Zauważano, że przy głosowaniu nad wnioskiem Niemczynowskiego, dotyczącym zniesienia podatku wyszynkowego, Abrahamowicz głosował z mniejszością.

Lewakowski żąda, by Koło starało się o to, aby wniosek Chamca żądający ułatwień przy spadkach włościańskich, przynajmniej już w tej sesji do pierwszego czytania przyszedł. Przyjęto.

## Z Rady państwa

**Telegramy „Dziennika Polskiego.“**

**Wiedeń** 29. maja. Wśród ogólnego naprężenia rozpoczęła się debata nad ustawą o podatku wódczanym.

Z wielką uwagą słuchano mowy prezydenta min, który starał się w najbardziej przekonujący sposób dowodzić, że projekt ten spowodowany został koniecznością podniesienia funduszów państwowych. Prezyd. min. sądzi również, że podatek ten wpłynie na podniesienie przemysłu gorzelnianego, który obecnie znajduje się w „krytycznem położeniu“.

Kontyngentowanie jest w sprzeczności wprawdzie z zasadą wolnego handlu i przemysłu, ale okazała się tu potrzeba odstąpienia od zasady, gdyż rząd musiał pamiętać o poczynieniu pewnych ulg dla producentów.

Obliczenia, jakie przyjęto za podstawę tego projektu, oparte są na rachunku zupełnie trafnym, tak, iż rząd może z całym spokojem oczekiwać pomyślnych rezultatów.

Po porozumieniu się z rządem drugiej połowy monarchji, godzi się rząd na bonifikacje dla rolniczych gorzelń w kwocie 2, 3, 4 złr.

Bonifikacje te umożliwiają istnienie wygodne dla gorzelń rolniczych i fabrycznych obok siebie.

Zdaniem prezyd. min. i sanitarne następstwa nowej ustawy będą pomyślne.

Rząd zamierza w jesieni wnieść projekt wykupu propinacji.

Odrzucenie ustawy przez izbę, czego minister zresztą nie przypuszcza, byłoby klęską dla państwowej gospodarki i wielu żywotnych interesów monarchji.

Po mowie prezesa ministrów, odezwały się przytłumione oklaski.

**Wiedeń** 29. maja. Steinwender ubolewa, że podatek spirytusowy uboższą klasę ludności obarcza.

Jaworski oświadcza, że polski klub głosować będzie za ustawą w imię konieczności państwowej.

Następnie przemawiał Menger krytykując w ostry sposób ustawę. Uderzył też na Polaków, iż nie bronią interesów kraju.

Dalej przemawiali: Nadhirny, Kronawetter przeciw, a w obronie projektu Suklie.

## Telegramy „Dziennika Polskiego“.

**Wiedeń** 29. maja. Komisja wódczana uchwaliła 16 głosami przeciw 6 wysokość kontyngentu dla gorzelni rolniczych na 780.000 dla wyrobu drożdży na 86.000, dla gorzelni fabrycznych na 131.000 hektolitrów.

**Wiedeń** 29. maja. Jeden z najwybitniejszych deputowanych czeskich zapewniał mi, że Czesi ze względu na wielką skalę produkowany u nich spirytus z melasy, będą głosowali w pełnej izbie przeciw ustawie spirytusowej.

**Wiedeń** 29. maja. Rozprawy nad podatkiem spirytusowym rozpoczną się dzisiaj. Nieobecni członkowie prawicy zostali telegraficznie zwołani.

Jak niektóre dzienniki donoszą, mają Rieger i Jaworski zostać tajnymi radcami. Z innej strony twierdzą znowu, że Jaworski otrzyma tylko wysoki order. Mówią również o zamierzonem odznaczeniu dwóch młodszych polskich deputowanych, którzy w sprawie spirytusowej oddali rządowi znakomite usługi.

**Preszburg** 29. maja. Przy sposobności wizytacji garnizonu w Trenczynie, kazał jenerał Catty pozdejmować z kasarni węgierskie narodowe emblemata, co wywołało ogólne wzburzenie. Młodzież przygotowuje demonstracje.

**Buda-Peszt** 29. maja. Z powodu zaszłego w Trenczynie wypadku, będzie rząd w sejmie interpelowany.

**Berlin** 29. maja. Rozrzucono tu masami ulotne antisemickie pisemko, w którem, w artykule pod tytułem: „Dlaczego następca tronu Wilhelm jest oczerniany?“ przedstawionym jest tenże jako mściciel krzywd wyrządzonych przez niegodziwe postępki kosmopolitycznych żydów.

**Paryż** 29. maja. Clemenceau postawił w izbie wniosek, aby z powodu sekatur paszportowych, rząd zawezwał towarzystwo kolei wschodniej, iżby idący obecnie na Alzację pociąg kurjerski skierowano przez góry arnlańskie.

**Wiedeń** 29. maja. Za nadużycia popełnione z wolnemi kartami jazdy na kolejach zostali wczoraj skazani: Czechowicz na miesiąc, a Warchalski na 14 dni więzienia.

**Wiedeń** 28. maja. Giełda wieczorna. Kredyty 278·10. węg. złota renta 96·95.

**Wiedeń** 29. maja. W izbie panów przemawiał br. Schenk polemizując z wywodami Pernerstorfera,

**Wiedeń** 29. maja. Mowa Tiszy miała na celu ułatwienie przyjęcia projektu do ustawy spirytusowej. Tak tylko należy tłumaczyć jego alarmy wojenne. W Węgrzech zapanowało z powodu tej mowy, ogólne niezadowolenie.

**Wiedeń** 29. maja. Rząd nosi się z myślą zwołania sejmów na koniec sierpnia lub początek września. Sesja ma być jednak bardzo krótka, najwyżej trzytygodniowa. W takim razie Rada państwa byłaby natychmiast po sejmach zwołaną i budżet byłby traktowany natychmiast w Radzie państwa. Posłowie polscy nie są z tej zapowiedzi zadowoleni.

**Wiedeń** 29. maja. Gazeta urzędowa ogłasza sankcjonowaną ustawę o zmianie ordynacji wyborczej przy wyborach do Rady państwa w okręgu czortkowskim.

**Berlin** 29. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza, jakoby zarządzenia na granicy alzacko-lotaryńskiej były represaljami, a nazywa je wynikiem ogólnopaństwowej polityki, aby umocnić stan faktyczny, w jakim się obecnie kraje te znajdują do Niemiec.

Utrudnienie komunikacji umniejszy możność starć międzynarodowych.

**Wiedeń** 29. maja. Koło polskie delegowało jako mowców do rozprawy nad ustawą spirytusową Jaworskiego, Struszkiewicza i Rosenstocka.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 29. maja 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. T. hr. Komorowska, z Bilinki. J. Klebinder, z Serajewa. E. i A. Podoscy, z Rosji. J. ks. Świdrygełło-Świderska, z Pukieniec. S. Krzyżanowski, z Krakowa.

HOTEL LANGA. A. br. Lüde, z Warszawy. St. Ostrowski, z Jaworowa. B. Tura, z Glinian. L. Weltmann, z Wiednia. A. Grünsfeld, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. W. Rubczyński, z Tłustego. F. Stanek, z Wiszenki. S. Rutkowski, z Pikulic. W. Dreziński, z Korzelic. C. Kiełkiewicz, z Wołoczysk.



**Do dzisiejszego numeru dołacza się rozkład jazdy kolei Karola Ludwika.**

## Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. maja 1888 r.

| Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k. | 197 50 | 201 — |
| „ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a. | 210 50 | 213 50 |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a. | 283 — | 287 — |
| Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a. | — — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hip. galic. 5-proc. w. a. | 97 90 | 99 — |
| Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem. | 100 50 | 101 80 |
| Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 92 — | 93 — |
| Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a. | 100 60 | 101 75 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. | — — | 95 — |
| Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l. | 100 60 | 101 75 |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół | — — | 92 — |
| Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 | 93 40 | 94 40 |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l. | — — | 91 — |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid. | — — | 54 — |
| „ „ „ „ 4½% „ „ „ | — — | 48 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 102 25 | 103 50 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 99 50 | 101 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. | — — | 105 — |
| Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a. | 89 75 | 91 — |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | — — | 20 50 |
| „ Stanisławowa | — — | 35 50 |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 86 | 5 96 |
| Dukat cesarski | 5 90 | 6 — |
| Napoleondor | 10 — | 10 10 |
| Półimperiał | 10 33 | 10 43 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 40 | 1 50 |
| „ „ papierowy | 1 04 | 1 06 |
| 100 marek niemieckich | 61 80 | 62 40 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 30. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprzed. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 29 25 | 29 25 |
| „ węgierskie banku kredytowego | 278 75 | 279 75 |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 103 50 | 103 — |
| „ Unionbanku | 197 50 | 197 75 |
| „ kolei Karola Ludwika | 199 25 | 199 40 |
| „ kolei północnej | 249 — | 249 25 |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 75 — | 76 — |
| „ Tramwaju | — — | — — |
| „ kolei państwowej | 223 30 | 231 50 |
| „ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 211 50 | 211 75 |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 153 50 | 154 — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 134 — | 134 — |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 97 50 | 97 50 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 102 50 | 102 50 |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 161 50 | 161 75 |
| Losy regulacji Cisy | 124 — | 124 — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 212 25 | 213 25 |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 97 — | 97 25 |
| Akcje Bankvereinu | 87 50 | 88 — |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 06 | 1 06 |
| Renta węgierska papierowa | 121 50 | 121 50 |
| Akcje kredytowe | 278 50 | 280 — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcje kolei południowej | — — | — — |
| Napoleondory | 10 03 | 10 04 |
| **Berlin, dnia 30. maja 1888 r.** (godz. 1 min. 40 po południu). | | |
| Rosyjski rubel papierowy | m. 1 71 | m. 1 70 |
| Akcje austrjackie kredytowe | 140 25 | 140 — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 80 75 | 80 90 |
| Austrjackie banknoty | 160 85 | 160 85 |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | 34 90 | 35 50 |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | 51 — | 51 — |

## Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

| Od 29. Października 1887. | Pociąg pospieszny | Pociąg osobowy | Pociąg mięszany | Pociąg lokalny |
|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | |
| Z Krakowa | 5·50 | 9·27 | 11·35 | 7·0 |
| Z Podwołoczysk | 10·24 | 3·05 | 3·50 | |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 10·10 | 2·28 | 3·19 | |
| Z Czerniowiec | 10·08 | 3·35 | 3·30 | |
| Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego | | 4·35 | | |
| Z Chyrowa, Stryja | | 8·59 | | |
| Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna | | 1·35 | | |
| Z Bełzca [Tomaszowa] | | | 4·22 | |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 10·44 | 4·10 | 4·50 | 8·10 |
| Do Podwołoczysk | 6·10 | 10·25 | 12·38 | |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 6·22 | 10·58 | 1·08 | |
| Do Czerniowiec | 6·20 | 11·06 | 12·22 | |
| Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna | | 11·47 | | |
| Do Stryja, Chyrowa | | 8·04 | | |
| Do Stryja i Ławocznego | | 6·30 | | |
| Do Bełzca [Tomaszowa] | | | 9·16 | |
| **Przych. do Stanisławowa:** | | | | |
| Ze Lwowa | 9·34 | 6·35 | 5·20 | |
| **Odch. ze Stanisławowa:** | | | | |
| Do Lwowa | 6·36 | 9·35 | 9·29 | |

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

## Ceny zboża

z dnia 30. maja 1888 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Czerniowce |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 6·30—6·95 | 6·10—6·90 | 6·20—7·— | 6·30—7·— |
| Żyto | 4·20—4·90 | 4·——4·80 | 4·——4·65 | 4·30—4·80 |
| Jęczmień | 4·——5·— | 4·——4·75 | 3·65—4·65 | 4·20—5·30 |
| Owies | 4·15—4·75 | 4·30—4·70 | 4·30—4·70 | 3·60—3·90 |
| Groch | 5·50 10·— | 5·50 10·— | 6·——9·70 | 4·40—9·— |
| Wyka | 4·50—5·— | 4·30—4·75 | 4·——4·75 | 4·10—4·80 |
| Rzepak | 9·——9·70 | 9·——9·50 | 9·——9·45 | 9·——9·35 |
| Lnianka | —·—·—·— | —·—·—·— | —·—·—·— | —·—·—·— |
| Konicz. czer. | 18·—38·— | 17·—36·— | 16·—35·— | 18·—34·— |
| Konicz. biała | 20·—30·— | 30·—36·— | 30·—36·— | —·—·—·— |
| Konicz. szw. | 30·—36·— | 30·—35·— | 30·—35·— | —·—·—·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Piękne gatunki pszenicy i żyta (suche) trzymają się w cenie a wyborowe wyżej notowania.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**Osoba** w średnim wieku, poszukuje zajęcia w handlu pieczywa, nafty lub innych artykułów. — Bliższa wiadomość w Administracji.

**100 złr.** za udzielenie pomocy przy staraniu się o posadę przy kolei. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" 710

**On cherche un francais pour les vacances á Wybranówka.**

**Kandydat notarjalny** z kilkoletnią praktyką może otrzymać zaraz posadę u notarjusza Szydłowskiego w Brzeżanach Warunki listownie. 708

**Fortepian** nowy, krzyżowy, firmy Heitzmana-Holcla, także Hamburgera, oraz Pianina nowe i przegrane najtaniej sprzedaje A. Alscher, ulica Akademicka liczba 26. 701

**WELOCIPED, systemu Kengurn lub Rowera, ktoby miał do zbycia, zechce zgłosić się do Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6.**

**10 cetnarów drzewa rębanego bukowego** po złr. 4·50 z odstawą do domu. Zlecenia przyjmuje handel **Maurycego Bałłabana,** Plac Marjacki l. 8. 670

**Bilety** wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

## Mieszkania i sklepy.

po 1 centie od wyrazu.

**Ulica Technicka** willa Zacharjewicza 4 pokoje i kuchnia od 1. lipca do wynajęcia. 711

**Pokój kawalerski** umeblowany w razie potrzeby z całem utrzymaniem zaraz do najęcia. Ul. Żulińskiego (przedtem Gliniańska) 3. II piętro.

**Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.**

---

**Dobra Uhryńkowce w powiecie Zaleszczyckim** w najlepszej pszennej glebie, zawierające 798 morgów obszaru, z których 705 roli, są z wolnej ręki do sprzedania lub też od 1. Marca 1889 r. do wydzierżawienia. Wrazie sprzedaży pozostać może przy hypotece 80.000 złr. długu bankowego.

Bliższych wskazówek zasięgnąć można w kancelarji adwokata **dra Horvatha** we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 4.

**Wskazówki**

**DOBREGO TONU**

**dla dorastających panienek.**

Niezbędny poradnik dla każdej w świat wstępującej panienki.

**Cena 60 ct.**

Po przesłaniu za przekazem pocztowym kwoty 65 ct., uskutecznia się przesyłkę franco. 2373

**W. MANIECKI**

**DRUKARNIA NARODOWA**

Lwów, ul. Kopernika l. 7.

## Wszelkie przybory podróżne

jak

**Kufry, kuferki ręczne, torby, torebki, płótna do zawijania, paski i t. d.**

poleca

*w wielkim wyborze*

**MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS**

Lwów.

2412 *Gabryel Stark.*

**Do desinfekcji!**

KWAS karbolowy w kryształach i surowy w płynie,
WAPNO karbolowe,
„ chlorowe,
ANTIBAKTERION,
PROSZEK przeciw owadom,
ROZPYLACZE do tegoż,
NAFTALINĘ, saszetki i papier naftalinowy,
LIŚCIE PACZULOWE, najlepsze środki przeciw molom.

poleca 2406 b

**Józef Hanke**

Lwów, Rynek, l. 38

**pod „Czarnym Psem".**

**K. F. POPOWICZ**

**w Tarnopolu** — poleca 2261




po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

# WEBA KING.

**„Weba King"** jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

**Ceny „Weby King":**

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, mężką i wszelką łożkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 170 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, . . . . . . . . . . złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . . . . . . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2234

Probki na żądanie gratis i franco.

**M. BEYER i Spółka**

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej.

**Lwów. ul. Karola Ludwika l. 1.**

---

## Za Rogatką Gródecką L. 6

**w ogrodzie**

w każdą niedzielę i święta

**Wielki**

# Koncert

muzyki wojskowej 9. pułku Br. Packenij.

W powszednie dnie muzyki cywilnej.

Restauracja zaopatrzona we wszystkie możliwe potrzeby. **Wstęp wolny.**

2411 Z poważaniem

**J. BRANDEL.**

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

## Dziejów powszechnych

**Szlossera i Hagena**

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

---

Nakładem księgarni **K. ŁUKASZEWICZA** we Lwowie (Hotel George)

wyszły obecnie:

**POEZJE**

**ADAMA MICKIEWICZA**

w 4. tomach. Cena egzempl. broszur. zł. **1**, w gustownej oprawie płóciennej zł. **1·70.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotnie, a na koszta przesyłki należy dołączyć 15 ct. 2384

## Kandydat notarjalny

z długoletnią praktyką miastową i prowincjonalną, samoistny pracownik, w sprawach spornych rutynowany i do substytucji uzdatniony, poszukuje umieszczenia w kancelarji notarjalnej. 2378

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod lit. J. L.

# L. Marek

**Lwów, Rynek liczba 9.**




**GŁÓWNY SKŁAD** 2237

**FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.**

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

## Puszki do transportowania MLEKA,

hermetycznie zamykane (patentowane)

| objętości | 1, | 2, | 3, | 4, | 5, | 8. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| sztuka zł. | 1·70, | 2·—, | 2·39, | 2·80, | 3·—, | 4·—, |
| | 10, | 15, | 20, | 25, | 30 litrów | |
| | 5·—, | 6·—, | 7·—, | 8·—, | 8·75. | |

**Maszynki do plombowania** po zł. 7·50.
**Plomby ołowiane** 100 sztuk ct. 33.
**Skopce pobielane** sztuka zł. 1·30 i 1·60.
1 metr kwadratowy **siatki drucianej** do **cedzenia mleka** zł. 6·50

poleca 2315

**Antoni Halski,**

**HANDEL ŻELAZNY**

**Lwów, plac Marjacki. l. 9.**

---

769

Maryocelskie

## Krople żołądkowe.

**Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.**

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr.** Główny skład u aptekarza

**Karola Brady**

**w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.**

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często-krotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Helma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Wareż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełcscha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Ustrzyki:** apt Alfons Jastrzębski.

---

# ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-klimatyczny, żętyczny i kumysowy

położony w uroczej górzystej dolinie li tylko ku południowi, odznaczający się niezwykle czystem górskiem powietrzem, **zdrój najsilniejszej szczawy żelazistej** zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych.

Zakład posiada blizko 300 nie drogich i porządnie urządzonych mieszkań z uroczym widokiem na dolinę Popradu, dwie pierwszorzędne restauracje, dwie piękne sale balowe w Domu zdrojowym i Hotelu, kryty chodnik, czytelnię czasopism, bibliotekę, muzykę miejscową, zebrania tygodniowe, wycieczki w urocze okolice.

Od roku zeszłego służą do użytku publicznego

## Nowe łazienki

2360

z wielkim komfortem według zasad współczesnej balneotechniki urządzone, kąpiele mineralno-gazowe silniejsze niż w innych pokrewnych zakładach krajowych i zagranicznych według ulepszonej metody Schwarza, kąpiele borowinowe, znakomite i nadzwyczaj skuteczne kąpiele w Popradzie równające się kąpielom morskim.

**Pora zdrojowa trwa od 1. Czerwca do końca Września.**

W Czerwcu i Wrześniu mieszkania taniej o jedną trzecią. Lekarz ordynujący **Dr. Kazimierz Zgórski.** Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej (przystanek) poczta i telegraf w Zakładzie.

Bliższych wyjaśnień udziela, zamówienia na wody i mieszkania przyjmuje, oraz wszelkie interesa Zakładu załatwia Zarząd.

---

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem rządowym** (nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)

**Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych**

**Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie**

poleca po cenach najniższych 2278 a

# KLEJ (Karuk)

najlepszej jakości **dla stolarzy introligatorów, kapeluszników** etc. tudzież **klej dla Fabryk naftowych do wylewania beczek** we workach po 25 i 50 kilogr.

***Kantor ulica Jagiellońska liczba 12.***

Kupcom przy większym odbiorze znaczny opust.

## Agencja klasyczna Pani Zaleskiej w Paryżu

***11, rue Brochant-Batignolles***

dostarcza nauczycielek Francuzek i Angielek z dyplomami, guwernantek i piastunek do dzieci. Przyjmuje panie i panienki na nauke i mieszkanie. Ręczy za wydoskonalenie się w języku francuskim w przeciągu 6 miesięcy najdalej.

# Franciszek Titl

**skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych**

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2271

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

***Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.***

# „WIENIEC POLSKI"

**pismo ludowe polityczne**

**wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct.**

# „PSZCZÓŁKA"

**pismo ludowe illustrowane**

**wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct.**

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

# SZCZAWNICA

w powiecie nowotarskim w Galicji,

powszechnie znany zakład zdrojowo-kąpielowy klimatyczny, żętyczny i kumysowy

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami, odznaczający się świeżem górskiem, czystem powietrzem **z sześciu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej** zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w chorobach narządów oddychania, trawienia i dróg moczowych.

Liczne, niedrogie, a porządnie urządzone mieszkania zakładowe, i w domach prywatnych właścicieli (około 880 pokoi) trzy główne restauracje i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Sciborowski,** prócz niego siedmiu lekarzy co rok do Szczawnicy przybywających. Stała apteka w miejscu, a druga w Krościenku o 5 kilometrów oddalonem. Przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego oraz leków rozpylonych, mleko, żętyca, kumys, kefir, kąpiele ciepłe mineralne, natryskowe letnie i zimne, oraz rzeczne w Dunajcu i Ruskim potoku. Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, muzyka miejscowa, zabawy tygodniowe, teatr, koncerta, **pracownia fotograficzna A. Szuberta,** poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju. 2287

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy.

Komunikacja z Krakowem i Lwowem koleją żelazną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów (5½ mil) wybornym gościńcem na miejsce. Co dzień przychodzą i odchodzą karety pocztowe z Starego Sącza i z Krakowa.

**Pora zdrojowa trwa od 20. maja do 20. września.**

Ceny mieszkań zakładowych od 20. maja do 20. czerwca i po 20. sierpnia o trzecią część zniżone.

Zamówienia na mieszkanie przyjmuje zarząd Zakładu zdrojowego przez Stary Sącz w Szczawnicy. Zamówienia na wodę mineralną adresować bezpośrednio **do składu H. Mattoniego w Wiedniu,** albo pośrednio przez zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Od taksy zdrojowej tylko te osoby za okazaniem legalnego świadectwa ubóstwa będą uwolnionemi, które przybędą przed 20. czerwca.

# KANTOR WYMIANY

**c. k. uprzywil. galic.**

## AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

***kupuje i sprzedaje***

**wszystkie efekta i monety**

pod warunkami najprzystępniejszemi

# 5% Listy hipoteczne,

**jako też**

# 5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

**są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2231

---

## Płynny kwas węglowy

do fabrykacji wody sodowej 1 napełnienie syfona kosztuje ¼ centa. Aparaty jak najtaniej także na spłatę.

Szczegóły: **Ed. Hasenörl, Wien,** Giselastrasse 4.

Główny skład

# WÓD MINERALNYCH

dla Galicji, Rosji i Bukowiny

**E. MENDROCHOWICZA**

**we Lwowie, Rynek liczba 44**

poleca:

**Wszystkie gatunki wód mineralnych krajowych i zagranicznych, tudzież wytworów źródlanych.**

Co 8 dni świeży transport wód mineralnych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą po cenach umiarkowanych. 2385

# 140 cetnarów KAWY „SYRJUSZ"

poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4¾ kilo za 9 złr. 20 ct.

pocztą franko do każdej stacji pocztowej.

# KAROL BAŁŁABAN

**we Lwowie.** 2275

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

## p. PIOTRA MIECZKOWSKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Pańskiej l. 5.

nabyłem 2369

wraz z całem urządzeniem

# 15.000 KLISZ

z których zamówienia wykonuję.

**Z dniem 31. maja b. r. wyłącznie** tylko w tym zakładzie który znacznym bardzo kosztem odnowiłem pracować będę.

D. MAZUR.

## NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

**Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów**

# WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

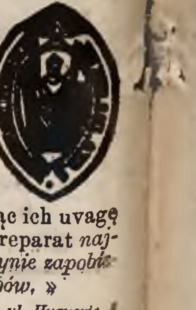


*Opactwa w SOULAC (Gironde)*

**Dom MAGUELONNE, Przeor**

2 MEDALE ZŁOTE:
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega **i leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

*Dom założony w 1807 r.* AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie,* BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Wyciąg z głównego cennika

## MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

**stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej**

# M. BEYERA i Spółki

**we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.**

## Bielizna damska:

***Koszule damskie,*** dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1·—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
***Koszule damskie,*** dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.
***Koszule damskie,*** nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
***Koszule damskie,*** nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
***Kaftaniki damskie,*** suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1·85, 2·— i wyżej.
***Majtki damskie,*** suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
***Spodnice kostiumowe*** z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
***Spodnice kolorowe*** letnie (Halki) od zł. 1·—.

## Bielizna mężka:

***Koszule salonowe,*** z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
***Koszule salonowe,*** z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
***Koszule nocne,*** bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
***Koszule nocne,*** ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
***Kalesony*** z bardzo dobrego materjału „Cooper" 95 ct.
***Kalesony*** z najlepszego materjału „Sport", zł. 1·25, 1·30, 1·45.
***Najlepsze mankiety*** mężkie, potrojne, tuzin zł. 2·70. para 25 ct.
***Najlepsze mankiety*** mężkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
***Najlepsze kołnierze*** mężkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe ***chustki do nosa.*** tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem ***chustki do nosa,*** tuzin zł. 2.40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór ***krawatek jedwabnych*** od 25 ct.
***Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane*** i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
***Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe*** w największ. wyborze.

**Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.**

***Kompletne wyprawy ślubne*** gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.